

INFORMATOR
50



KRAJORNAWSET

Warszawa 29.I.1988 r.

Znak

Zespół Redakcyjny
"Informatora Krajoznawczego"
Oddziału Wrocławskiego PTTK

Szanowni Koledzy !

Z prawdziwą radością gratulujemy uzyskania w I Ogólnopolskim Konkursie Wydawniczym PTTK rozpisany w 1987 roku trzeciej nagrody w grupie A - czasopiśma.

Jednocześnie wyrażamy uznanie wobec wysiłku autorskiego i wydawniczego zawartego w nagrodzonym czasopiśmie.

Wyrażamy również przekonanie, iż będą Koledzy kontynuować pracę w PTTK-im ruchu wydawniczym.

Przewodnicząca
Rady Programowej ZG PTTK
d/s wydawniczych

M. Maranda
/ Maria Maranda /

Wiceprezes ZG PTTK

/ Adam Chyżewski /



INFORMATOR KRAJOZNAWCZY
1988-1990 (Zeszyt 50-58)
Spis treści Nr 7

Poz.	Autor	Tytuł	Nr	Str.
1.	Adamek Amelia	Jeleniogórski obszar ekologicznego zagrożenia	57	43
2.	Brylla Wolfgang J.	Ewangelicki pieśniarz ze Świdnicy	53	18
3.	Brylla Wolfgang J.	Żarski kompozytor	54	19
4.	Brylla Wolfgang J.	Odpowiedź dla Pani Janiny Serafin	57	51
5.	Brylla Wolfgang J.	Starokatolicy w XIX-wiecznej Zielonej Górze	58	25
6.	Czernicki Józef	Ogród Bajek w Międzygórzu	53	37
7.	Dobrzyniecki Arkadiusz	Kamienne płyty z rytym krzyża	52	3
8.	Grüger Henryk	Cystersi na Śląsku i ich znaczenie dla barokowej pobożności i kultury	51	30
9.	Janasiak Marzena	Charakterystyka legnickiego obszaru ekologicznego zagrożenia	55	21
10.	Janczak Julian	Śląsk jako region historyczny	55	4
11.	Janczak Julian	Nowy Śląsk	56	3
12.	Janczak Julian	Karol Hentschel ojciec śląskiej kartografii gospodarczej	57	3
13.	Janczak Julian	Górnośląskie cukrownictwo w XIX w.	58	3
14.	Jastrzębski Stanisław	Kalwaria na Cierniaku koło Radochowa	50	39
15.	Jastrzębski St.	Kalwaria w Pławnej	52	40
16.	Jastrzębski St.	Kalwaria w Wójtowicach	53	39
17.	Jastrzębski St.	Kalwaria w Szklarskiej Porębie Górnej	54	10
18.	Jastrzębski St.	Kalwaria w Złotym Stoku	55	38
		J.w. (rysunek)	56	55
19.	Jastrzębski St.	Kalwaria na Ślęży	57	25
20.	Jastrzębski St.	Kalwaria we Wrocławiu-Osobowicach	58	19
21.	Jastrzębski St.	Kalwaria w Mariańskiej Dolinie w Kłodzku	51	5
	Mazurski Krzysztof R.			
22.	Kociszewski Rafał	Zanieczyszczenie wód Odry	57	35
23.	Kusiak Tadeusz	Hauptmannowie	52	32
24.	Kwaśniewski Artur	Kamień peregierzowy - średniowieczna chrzcielnica	52	28
25.	Maciejak Krzysztof	Gołoborza Ostrzycy	51	15
26.	Mazurski Krzysztof R.	Z dziejów Unięć	50	31
27.	Mazurski K. R.	Zamek Karlsfried nad Nysą Łużycką	52	46
28.	Mazurski K. R.	Ludwika Panster (1911-1989)	55	3
29.	Mazurski K. R.	Powojenne losy kościołów ewangelickich na Dolnym Śląsku i Ziemi Kłodzkiej (Cz. 1)	55	16
		J.w. (Cz. 2)	56	13
		J.w. (Cz. 3)	57	29
		J.w. (Cz. 4)	58	31
30.	Mazurski K. R.	Kształtowanie się nowego społeczeństwa na Śląsku	53	27
31.	Mazurski K. R.	Łużyce 1945-50	56	47
32.	Mazurski K. R.	Główne problemy ochrony i użytkowania zabytków na Śląsku po 1945 r.	58	51
33.	Modrzyńska Katarzyna	Koncepcja pomnika przyrody	54	44
34.	Panaś Tadeusz	Rudolf Knapik	54	3
35.	Poloniak Jolanta	Charakterystyka wałbrzyskiego obszaru ekologicznego zagrożenia	54	23

36.	Pyrz Mariusz	Karkonoski Park Narodowy jako forma ochrony środowiska	58	40
37.	Rachwałski Eugeniusz	Są wśród nas na Dolnym Śląsku	58	29
38.	Ranoszek Ewald	Osobliwości dendrologiczne Postolina i jego okolic	53	5
39.	Romaszewski Bogusław	Kościół pw. Marii Magdaleny w Mąkolnie k. Złotego Stoku	54	5
40.	Romaszewski B.	Kościół pw. św. Marcina w Ryczeniu k. Kamieńca Żąbkowickiego	57	15
41.	Sakwerda Jan	Zabytki Kamieńca Żąbkowickiego (cz. II)	50	23
42.	Serafin Janina	Ołtarz i ambona w kościele Bożego Ciała w Głogowie	55	34
43.	Staffa Marek	Co dawniejsi wędrowcy mogli oglądać z sudeckich szczytów	50	6
44.	Staffa M.	Zapomniana tragedia zimowa na Ziemi Kłodzkiej	53	24
45.	Staffa M.	Pierwszy jeleni Najjaśniejszego Pana i inne wakacyjne "sukcesy" Hohenzollernów	54	13
46.	Staffa M.	Przełęcz Bardzka	57	10
47.	Staffa M.	Z manowców turystycznych Ziemi Kłodzkiej	58	9
48.	Stępniewska Elżbieta	Parki krajobrazowe w województwie wałbrzyskim	54	29
49.	Szałas Helena	Sanktuarium Pogorza Kaczawskiego	57	19
50.	Szkolnicki Zbigniew	Kazimierz Miedziński nie żyje	53	3
51.	Tęcza Krzysztof	Platerówka - zabytki architektury	50	45
52.	Tęcza Krzysztof	650-lecie Mirska	51	46
53.	Tumski Kazimierz	Włodzimierz Koszarski	51	3
54.	Wróblewski Dariusz	Wrocławski obszar zagrożenia ekologicznego	56	37
55.	Wytyczak Roman	Pierwsza encyklopedia sudecka	51	11
56.	Wytyczak Roman	Zapomniane pamiątki wrocławskie	52	44
57.	Załęski Jerzy	W imieniu redakcji	50	3
58.	Załęski J.	Ślązański Park Krajobrazowy	53	43
59.	Załęski J.	Szczodre. Uzupełnienie monografii Gmina Długotąka	57	23
60.	Załęski J.	Uzupełnienie do powojennych losów kościołów ewangelickich K. R. Mazurskiego	57	34
61.	Załęski J.	Aktualne wiadomości odnośnie niektórych kościółów	58	39

Tematyka	Pozycje
Architektura	27, 29, 39, 40, 41, 49, 51, 60, 61
Bibliografia	55
Biografia	2, 3, 23
Ekologia	1, 9, 22, 33, 35, 36, 48, 54, 58
Geografia i geologia	12, 25, 43, 46
Gospodarka	13
Historia	5, 8, 10, 11, 13, 26, 29, 31, 37, 44, 45, 52
Krajoznawstwo	6, 7, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 24, 43, 45, 46, 47, 52, 56, 59
Łużyce	27, 31
Miejscowości	26, 51
Przyroda	33, 36, 38, 48, 58
Redakcyjne	57
Sywetki	12, 28, 34, 50, 53
Sztuka	4, 7, 24, 39, 40, 41, 49

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
ODDZIAŁ WROCŁAWSKI
KOMISJA KRAJOZNAWCZA
Wrocław, Rynek-Ratusz 11-12

INFORMATOR KRAJOZNAWCZY

Zeszyt 50

Wrocław, marzec 1988 r.

Zespół redakcyjny: Alfred Niemiec
Eugeniusz Rachwański
Jerzy Załęski

Odpowiedzialna za kolportaż: Irena Kozioł

Adres redakcji:

Oddział Wrocławski PTTK

50-107 Wrocław, Rynek-Ratusz 11-12, III p., tel. 303-44

W IMIENIU REDAKCJI

Oddajemy do rąk czytelników 50 zeszyt Informatora Krajoznawczego, w którym publikujemy materiały krajoznawcze zasadniczo z Dolnego Śląska. Pomysł wydania takiego periodyku zrodził się w 1970 r., kiedy to do Zarządu Oddziału Wrocławskiego PTTK i jego Komisji Krajoznawczej zgłosił się z taką propozycją, nie żyjący już niestety, kol. Witold Prelicz, zaszłyony działacz tego Oddziału, choć wówczas już prezes Międzyzakładowego Oddziału "Fabryczna". Zarząd Oddziału propozycję przyjął natychmiast. Uzgodniono skład redakcji w osobach kolegów Witolda Prelicza jako przewodniczącego, Stanisława Jastrzębskiego, Jerzego Kowalowa jako sekretarza i Bronisława Turonia. Pierwszy zeszyt ukazał się już w miesiąc po tej decyzji. Od drugiego w miejsce Bronisława Turonia, który zrezygnował, wszedł ówczesny przewodniczący Komisji Krajoznawczej kol. Zbigniew Szkolnicki. Zamierzono wydawanie po 4 zeszyty rocznie, traktując wydawnictwo jako kwartalnik. W 1970 r. ukazało się 3 zeszyty, a w 1971 dla wyrównania 5. Systematyczność wydawania udało się utrzymać do 1973 r., który zakończono na zeszytcie 16. Wobec śmierci W. Prelicza i rozpadnięcia się zespołu, od zeszytu 15 redakcję prowadził samodzielnie kol. Z. Szkolnicki. Niestety w 1974 r. przyszedł zakaz wydawania IK. Nie otrzymaliśmy zezwolenia na periodyk i Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Wodowisk odmówił zezwolenia na wydanie kolejnego numeru. W 1974 r. nie ukazało się nic. W 1975 udało się zrealizować tylko jeden zeszyt pod tytułem "Materiały Krajoznawcze IK", w 1976 znów nic, a w 1977 r. dwa pod tym samym tytułem. Sytuacja poprawiła się w 1978 r. kiedy znów ukazały się 4 zeszyty choć pod różnymi tytułami i bez numeracji. W kolejności wydawania można się było zorientować tylko po datowaniu poszczególnych zeszytów. Podobnie było w latach 1979 i 1980, z tym, że pod

koniec tego okresu nastąpiły bardzo poważne opóźnienia spowodowane trudnościami z drukiem ze względu na brak papieru. W tym okresie kolejne zeszyty były drukowane w różnych zakładach pracy, przy wykorzystaniu kontaktów poszczególnych działaczy zgrupowanych w Komisji Krajoznawczej. Nastąpiło zahamowanie realizacji kolejnych zeszytów, gdy więc znów znaleźliśmy sposób dalszego wydawania byliśmy zmuszeni odrabiać zaległości wydając w latach 1981-1985 po dwa zeszyty rocznie, by w 1986 r. powrócić znów do czterech. Od zeszytów za 1982 r., które były wydawane dopiero w 1984, po rezygnacji kol. Z. Szkolnickiego, redakcję objął zespół w składzie Alfred Niemiec, Eugeniusz Rachwański i Jerzy Załęski. Wcześniej jeszcze zmuszeni byliśmy do zmiany zasad wydawania. Nie mogliśmy już wydawać IK bezpłatnie bowiem koszt druku rósł coraz bardziej, a pomoc Oddziałowi Wrocławskiemu ze strony innych jednostek PTTK stawała się coraz bardziej zawodna. Tak więc od ostatnich zeszytów z lat 1979 i 1980, które wyszły z dużym opóźnieniem IK jest wydawany odpłatnie, choć i teraz wpływy ze sprzedaży nie pokrywają nawet kosztów druku, nie mówiąc już o maszynopisanu czy wysyłce, choć w dalszym ciągu autorzy nie otrzymują wynagrodzeń autorskich, a wszystkie prace redakcyjne i kolportażowe są prowadzone całkowicie społecznie. Dopiero w 1987 r. dzięki pomocy udzielonej przez Radę d/s. Wydawnictw ZG PTTK, mogliśmy ogłosić konkurs autorski i przyznać autorom nagrody za ich pracę.

Wielu naszych czytelników niewątpliwie zauważyło, że w 1985 r. z okazji 20-lecia Komisji Krajoznawczej Oddziału Wrocławskiego zeszyt redagowany przez kol. Krzysztofa R. Mazurskiego otrzymał nr 40 i od tego czasu kolejne zeszyty są numerowane. Stało się to możliwe przez uznanie IK za serię wydawniczą opracowań tematycznych, nie będącą czasopismem. Numerację przy tym policzyliśmy od pierwszego zeszytu z 1970 r. Jak czytelnicy mogli też zauważyć od 1986 r. znów rocznie ukazuje się po cztery zeszyty, choć pod koniec 1987 r. znów odczuliśmy opóźnienie spowodowane trudnościami na rynku papierniczym.

Redakcja IK oddając ten 50 już zeszyt zwraca się do wszystkich czytelników o propagowanie wydawnictwa wśród działaczy Towarzystwa by zapewnić możliwość kontynuacji jego wydawania. Nie może być bowiem tak, że zostaniemy pozostawieni sami sobie mimo uznania ze strony nielicznych

czytelników. Dziwnym jest chyba, że dotychczas na Dolnym Śląsku jest tylko jeden Oddział PTTK, który prenumeruje IK. Na podstawie natomiast głosów tych, którzy IK znają, wiemy że jest on dobrym materiałem do kształcącym nie tylko dla instruktorów krajoznawstwa, lecz również dla przewodników i przodowników różnych dziedzin turystyki kwalifikowanej. Wszystkim pozwalając poznać różne krajoznawcze ciekawostki z Dolnego Śląska, a czasem również z Łużyc i innych terenów śląskich.

Na koniec w imieniu redakcji IK proszę autorów o dalsze wspomaganie nas swymi opracowaniami, a czytelników o pobłażliwość w razie potknięć z naszej strony.

Jerzy Załęski

Marek STAFFA

CO DAWNIEJSI WĘDROWCY MOGLI OGŁADAĆ Z SUDECKICH SZCZYTÓW

Porównując stare opisy i informacje zawarte w pierwszych przewodnikach ze stanem obecnym i własnymi doznaniem popartymi wspomnieniami okazuje się, że nasz widnokrąg górski jak gdyby zacieśniał się. Stąd też rodzi się przekonanie, że te pierwsze opisy były nadmiernie przesadne, może podkoloryzowane i najczęściej pokazywały to co chciano zobaczyć, a nie to co oglądano faktycznie. Wynika to przede wszystkim z obecnego stanu naszego środowiska przyrodniczego, którego zanieczyszczenie postąpiło już tak daleko, iż nie wyobrażamy sobie nawet jak rozległe mogły być dawne panoramy górskie.

Zjawisko to nie jest nowe, bowiem już przewodniki z okresu międzywojennego z reguły były oszczędniejsze w swoich opisach, a i tak nawet relacje sprzed 20-30 lat także można włożyć już tylko między bajki. Skutkiem tego - może nawet nieświadomie - zdają się ulegać także czołowi znawcy turystyki sudeckiej, którzy do dawnych opisów podchodzą z dużą dozą rezerwy, traktując je symbolicznie (może metaforycznie), alegorycznie, dopatrując się w nich podtekstów patriotyczno-politycznych - byle nie traktować ich dosłownie. Trudno jednak przypuszczać, aby przeciętny wędrowiec polski zasypiał i budził się ze słowem "ojczyzna" na ustach, o niczym innym nie myślał w czasie wędrówki i wszystko sprowadzał do hurra-patriotycznych porównań. Tym bardziej nie można o to posądzać miejscowych autorów, a więc Niemców i Czechów. Co gorsza często próbuje się takie stanowisko uzasadniać tylko urywkami cytatów, które najlepiej mają świadczyć o procesie percepcji krajoznawczej dawnych wędrowców.

Ze zrozumiałych względów najdokładniej są badane polskie opisy, bowiem te najczęściej podlegały u nas różnorodnym analizom. Jednak w większości są one powtórzeniem opisów niemieckich, lub przynajmniej są na nich oparte albo wzorowane - tym samym ich oryginalna wartość w warstwie obserwacyjnej nie jest zbyt duża. Pierwsze relacje z pobytu polskich podróżników w Sudetach szczególnie interesują historyków i historyków literatury, którzy starają się uzasadnić niezwykle rozległość opisywanych widoków przesłankami patriotycznymi, estetycznymi lub filozoficznymi. Zagadnieniem tym zajmowali się m.in. R. Kincel, J. Jańczak, T. Steć, W. Walczak i chyba najpełniej i najgłębiej J. Kolbuszewski. Natomiast interesujące może być, że J. Jańczak, który problemom przemian krajobrazu sudeckiego poświęcił osobne opracowanie (Człowiek i Przyroda, DTSK Wrocław 1985) omawiając szczegółowo różne aspekty zmian w środowisku przyrodniczym pominął, lub nie dostrzegł zagadnienia krajobrazu jako stale przekształcającego się przedmiotu doznań wzrokowo-estetycznych.

Symptomatyczne jest, że właściwie wszyscy badacze sięgali do tych samych dzieł i przykładów. Najczęściej analizy przeprowadzano w odniesieniu do tych szczytów, które posiadają bogatą bibliografię, zwłaszcza literacką. Bez wątplenia na pierwszy plan wysuwa się tu Śnieżka - będąca zresztą najwspanialszym punktem widokowym w Sudetach, a kto wie czy nie w całych naszych górach. Dla poszerzenia zagadnienia zajmiemy się jeszcze innymi wybitnymi punktami widokowymi Sudetów, a więc Śnieżnikiem, Wielką Sową i Ślężą, przy czym opisy literackie i najstarsze opisy turystyczne odnoszą się właściwie tylko do Śnieżki.

Na ogół na pierwszy ogień analiz idzie opis pióra Fryderyka Skarbka z "Damiana Ruszczyca" zawarty w cytacie: "Z jednego miejsca sięgała okiem poza granicę Polski i całe niemal Czechy jednym ogarniała spojrzeniem". Cytat ten przytacza zarówno Kincel¹ jak i Kolbuszewski². Kolbuszewski zwraca też uwagę na nowatorskie ujęcie symbolu nieskończoności w określeniu "nieprzejranej przestrzeni", a równocześnie wybijający się na pierwszy plan centryzm słowiański i romantyczne postrzeganie krajo-

¹ Kincel R., Sarmaci na Śnieżce, Ossolineum Wrocław 1973, s. 44.

² Kolbuszewski J., Krajobraz i Kultura, Śląsk Katowice 1985, s. 52.

brazu. Ciekawe jest, że ani jeden ani drugi badacz nie zainteresował się dosłownością przekazu (poza granicę Polski i całe niemal Czechy).

Zostawmy na razie to sformułowanie i poszukajmy innych informacji. Cytowany przez Kolbuszewskiego³, a powszechnie uważany za jednego z twórców literatury przewodnikowej w Sudetach - Mosch, w przytoczonym polskim przekładzie stwierdza: "Widoki... osobliwie z najwyższych kłębów gór są prawie czarujące mianowicie ze Śnieżnika, Iglicznej, P. Marii Śnieżnej i Szczelińca Wielkiego". Jest to jednak tylko reklama obliczona na ogólne zainteresowanie turysty. Konkrety występują natomiast w cytowanym dalej opisie autorstwa Karola Boloza Antoniewicza, który zachwycał się widokiem z wieży książęńskiego zamku, sięgającym według niego m.in. po Śnieżkę, Wrocław i Legnicę - a więc jednak z pewną przesadą (poza Śnieżkę). Kolbuszewski mówi: "Ze tego rodzaju widzenie oznaczało estetyczną fascynację, to wątpliwości nie ulega i nie było też przypadkiem, że owe rozległe panoramy traktowano jako "wynagrodzenie" za trud wspinania się na wyżyny". Stwierdzenie bez wątpienia słuszne, ale chyba nie w przypadku wieży zamku książęńskiego, z którego panorama jest jednak dość skromna w porównaniu z niektórymi, pobliskimi nawet szczytami.

Kolejnym polskim podróżnikiem, który był na Śnieżce i pozostawił wzmiankę o panoramie rozciągającej się z niej jest Wincenty Pol. Odnosny fragment zawarł w swoim wyborze Zieliński⁴: "Granice jednak widnokregu oznaczają miasta Wrocław i Praga czeska, a w dnie pogodne można się ze szczytu Śnieżnicy uzbrojonym okiem dopatrywać i wież starej Pragi". Na podstawie tej wzmianki Kolbuszewski przedstawił wywód nawiązujący do ideologii słowianofilstwa i uznał, że Pol celowo ograniczył widnokrąg (a może poszerzył?) "do punktów należących do dwóch różnych narodów". Uznając Pola za romantyka uważać zdaje się, że w jego panoramie jest raczej metafora niż konkret. Nas właśnie interesuje to sięganie okiem i to "uzbrojonym" po Pragę i Wrocław, ale do tego stwierdzenia wrócimy jeszcze później.

³ Kolbuszewski J., op.cit., s. 74.

⁴ Podróże polskie po Śląsku w XVIII i XIX wieku (do 1863 r.). Wybrał i opracował Andrzej Zieliński, Ossolineum Wrocław 1974, s. 248

Najpełniejszy i najbardziej konkretny opis widoku ze Śnieżki pozostawiła Rozalia Saulsonowa w swoim dziełku "Warmbrunn i okolice jego w 38 obrazach zebranych w 12 wycieczkach przez Pielgrzymkę w Sudetach" - uważanym za pierwszy polski przewodnik górski. Książeczka ukazała się w 1850 r., a opisuje stan z 1849 r. Autorka posłużyła się w swoim opracowaniu oczywiście nazwami niemieckimi nawet dla strony czeskiej. Nazwy te czasem podawane są w wersji spolszczonej (chyba przez nią samą). Stało się to przyczyną pewnych nieporozumień. Bardzo skrupulatny Zieliński⁵ przytacza w swoim wyborze opis wycieczki na Śnieżkę, podając tylko początek tekstu i kilka wybranych obiektów, zaznaczając w przypisie, że "Autorka wymienia liczne, często bardzo odległe miejscowości, m.in. Wrocław, Głogów, Legnicę, Bolesławiec, Jawor" - świadcząc to dowodnie o dystansowaniu się od realizmu tego opisu.

Inaczej postąpił Kolbuszewski, który przytoczył cały ten fragment, ale nie ustrzegł się tu dwóch przynajmniej, zasadniczych pomyłek przy interpretacji nazw, które stały się punktem wyjścia do dalszych dywagacji. Uznał mianowicie, że chodzi tu o miasto Tábor w pd. Czechach i że Góry Śnieżne to Tatry. Tymczasem w pierwszym przypadku chodzi o górę Tábor (678 m) oddzielającą Lomnice nad Popelkou i Jičín. Jest to jeden z popularniejszych szczytów na obrzeżu Czeskiego Raju, z kaplicą ufundowaną w 1349 r. (później przebudowaną na kościół), schroniskiem i wieżą widokową. Nazwa jego związana jest z husytami, a sam szczyt odegrał też istotną rolę w okresie budzenia świadomości narodowej Czechów i stanowi od dawna popularny cel wycieczek, będąc równocześnie wspaniałym punktem widokowym, m.in. na Karkonosze. Druga pomyłka dotyczy Gór Śnieżnych - nie są to Tatry, ale Masyw Śnieżnika (niem. Schneeberggebirge), natomiast Karpaty są raczej pomyłką Saulsonowej i chodzi tu chyba o Hrubej Jeseník. Praděd jest praktycznie jedynym szczytem w Sudetach, z którego można jednocześnie zobaczyć Karkonosze i Tatry.

Kolbuszewski nie ma zbyt dużego zaufania do Saulsonowej i jakkolwiek ceni jej rzeczowość, to pisze: "Na tle tej jednak rzeczowości tym

⁵ Podróże polskie..., op.cit., s. 263.

⁶ Kolbuszewski J., op.cit., s. 135.

silniej uderza hojność, z jaką szafuje autorka tymi obiektami w głębi Czech, Niemiec i Śląska uznanymi za widoczne. Jest tu sporo przesady... Przesadziła jednak Saulsonowa sugerując, że widać ze Śnieżki Tabor w Czechach i Lubiąż w Polsce... W zapisie Saulsonowej znamienne jest jednak, że prowadziła ona spojrzenie turysty w głąb trzech krajów... Konfrontacja tego opisu Saulsonowej z innymi opisami widoku ze Śnieżki dowodzi, że idzie tu nie tyle o stwierdzenie hipotetycznej lub arcyzradkiewej możliwości zobaczenia obiektów ogromnie rozległych, ale o swoistą i znamienne konwencję romantycznego ujmowania górskich widoków".

Jak z tego widać autor zupełnie nie dowierza Saulsonowej i do jej praktycznego opisu dorzuca romantyczną ideologię. Czy słusznie - spróbujmy najpierw prześledzić co właściwie Saulsonowa widziała ze Śnieżki. Przytaczamy odnośny fragment tekstu ale z aktualnymi nazwami: "... dozwala w cudnym oświetleniu porannym lub wieczornym widzieć wieże Nové Páki, Tábora, zamku Troský, Hostinné, Vrchlabí, Pragę, Semily, Jablonec nad Jizerou, Żelazny Brod, Zadní Planinu, Wielki Szyszak, Wysoki Kamień, Pielgrzymy, Słonecznik, Cieplice Śląskie Zdrój, Chojnik, Lubomierz, Gryfów Śląski, Miřsk, Zgorzelec, Lubań, Nowogrodziec, Żary, Jelenią Górę, Przełęcz Widok (Kapelę), Złotoryję, Głogów, Legnicę, zamek Wleń, Ostrzycę, Grodziec, Bolesławiec, Kowary, Skalnik, Kamienną Górę, Żacléř, Żąbkowice Śląskie, Kamieniec Żąbkowicki, Ziębice, Nysę, Góry Sowie, Góry Stołowe, Masyw Śnieżnika i Hruby Jeseník". A więc właściwie Saulsonowa była bardzo realistyczna w swoim opisie - wymieniła w zasadzie to, co mogła zobaczyć. Wątpliwości budzą tylko: Żagań, Głogów, Żąbkowice, Kamieniec Żąbkowicki, Ziębice i Nysa. Żagań i Głogów są wielokrotnie wymieniane w źródłach niemieckich, natomiast pozostałe miasta są jednak schowane za pasmami Sudetów i zbyt odległe aby mogły być obserwowane, nawet przez lunetę. W każdym razie jej opis jest raczej realistyczny niż romantyczny - jest tylko suchą wyliczanką i to nie wymyśloną wcale przez Saulsonową.

Czas wreszcie przejść do ostatniego, bardzo kontrowersyjnego autora. Chodzi tu o Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego i jego poematy "Śląsk" i "Sudety". W obu zawarty jest opis widoku ze Śnieżki. We wcześniejszym

"Śląsku" autor jest dość enigmatyczny w części opisu, wkładając go w usta przewodnika⁷:

"Pokazuje gdzie Berno, a gdzie Wiedeń leży,
Gdzie Kraków i Warszawa i jak Dunaj bieży,
Pokazuje Beskidy o połowę niższe
Od Tatrów i Sudetów - lecz Tatry najwyższe
Śniegami na swych szczytach sinieją;
Pokazuje jak Odra i jak Łaba płynie, ..."

Nawet jeśli przyjmemy, że chodzi tu o Brno, a nie Berno to i tak będzie to opis bardzo przesadny. Znacznie konkretniejszy, ale nie znaczy to, że realniejszy, jest opis zawarty w późniejszych "Sudetach"⁸:

"Spomiędzy tylu mnóstwa widzimy w dolinie
Rzekę Bober i Upę, miejscami jak płynie,
Nawet i wody Elby mile połyskają,
Jak się nam Karkonosze pysznie pojawiają,
Które w Górach Olbrzymich najwyższymi szczyty,
Zdawają się rozdzierać pogodne błękity!
Przewodnik pokazuje wiele we mgle znaków,
Gdzie Wrocław, Poznań, Drezno, Praga, Wiedeń, Kraków!
Gdzie Zgorzelec, Jaurów, Ostrowiec, Legnica,
Kłasko, Lendak, Sambice, Drzenowo, Świdnica.
Tyle widzimy okiem!... lecz polotem myśli
Pół Europy w naszym marzeniu się kreśli".

Opis ten zdaje się sprawiać interpretatorom wiele kłopotu. Kincel⁹ przytacza tylko dwa wiersze: "Przewodnik pokazuje... Kraków". Stać we wspólniej

⁷ Stęczyński B.Z., Śląsk. Podróż malownicza w 21 pieśniach. Do druku przygotował, wstępem i objaśnieniem opatrzył F. Pajęczkowski, Wrocław 1949.

⁸ Stęczyński B.Z., Sudety jako dalszy ciąg poematu Tatry. Z rękopisu do druku podał i wstępem opatrzył J. Kolbuszewski, Jelenia Góra-Wrocław 1981.

⁹ Kincel R., op.cit., s. 127.

z Walczakiem monografi¹⁰ dodaje następny wiersz: "Gdzie Zgorzelec... Legnica" i opatruje cytaty zjadliwym komentarzem parafrazując poetę: "Pół Polski radby ogarnąć wzrokiem" - sugerując tu grubą przesadę opisu. Wreszcie Kolbuszewski¹¹ daje obszernie cytaty z obu poematów, dystansując się jednak zdecydowanie od ich realności stwierdzeniami: "Ta konwencjonalna tendencja do "przesady" ujawniła się także pod piórem Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego..." i "...na przykładzie Stęczyńskiego uchwycić bowiem można z całą ostrożnością istotę romantycznego sposobu widzenia przestrzeni". Są to stwierdzenia niepodważalne i właściwie opisy Stęczyńskiego można byłoby potraktować jako wytwór nadmiaru wybujałej wyobraźni, lub przykład licencji poetyckiej - można byłoby, gdyby nie stwierdzenie samego Stęczyńskiego. Zawsze starał się on być dokładny, a nawet drobiazgowy w swoich wierszowanych opisach-przewodnikach, jakkolwiek często mu to nie wychodziło; dawał się ponieść fantazji lub mylił realia. Jednak opis widoku ze Śnieżki zawarty w obu poematach, a zwłaszcza w "Sudetach" można podzielić na dwie części - pierwsza przedstawia zupełnie realnie to co sam widział, natomiast druga jest relacją przewodnika, który pokazuje te bliskie i bardzo odległe miejscowości. Można tu sądzić, że jest to maniera przewodnicka (już wówczas!) polegająca na maksymalnym zaspokajaniu oczekiwań klienta-turysty, który płaci i wymaga.

Abstrahując od zasięgu widoku należałoby zainteresować się skąd autorzy mogli czerpać informacje o oglądanych terenach. Wydaje się, że istnieją tu trzy bezsporne źródła: autopsja, informacje pisane zaczerpnięte z przewodników i informacje ustne podawane przez przewodników. W przypadku wędrowców z Polski autopsja mogła być tylko uzupełnieniem innych źródeł informacji, pozwalającym na bardziej osobiste impresje w opisach. Trudno bowiem sądzić, aby osoby będące pierwszy raz w Karkonoszach mogły samodzielnie rozpoznawać i lokalizować obiekty rozrzucone na tak rozległym obszarze. W końcu byli to najczęściej okazjonalni podróżnicy, a nawet tak samodzielny wędrowiec (dzisiaj można by rzec turysta kwalifikowany) jak Stęczyński, który zdeptał w pojedynkę rozległe tereny, w

¹⁰ Steć T., Walczak W., Karkonosze. Monografia krajoznawcza, Sport i Turystyka, Warszawa 1962, s. 216.

¹¹ Kolbuszewski J., op.cit., s. 137.

Karkonoszach poruszał się w towarzystwie przewodnika (Walentego Grzaly), który też dzięki temu trafił do historii polskiej turystyki górskiej. Od początku XIX w. do powszedniego zwyczaju w Sudetach (a więc nie tylko w Karkonoszach ale i w Górach Stołowych, a w krótkce i na Śnieżniku) należało wynajmowanie przewodników, a nawet tragarzy bagażu lub lektyk. Przewodnicy ci wodzili wędrowców po najatrakcyjniejszych szlakach i na najpiękniejsze widokowo szczyty. Zresztą sam Stęczyński wyraźnie odwołał się właśnie do informacji uzyskanych od przewodnika.

Równocześnie istniały już wcale liczne niemieckie źródła pisane, szczególnie poświęcone Karkonoszom. Zawierały one także opisy widoków ze Śnieżki, Wielkiego Szyszaka, Chojnika i innych uznanych punktów widokowych. Tam też znaleźć można te informacje, które podają polscy autorzy. Przytaczają je prawie dosłownie, najwyżej nieudolnie tłumacząc nazwy. Stąd też ich opisy należałoby traktować bardziej dosłownie, a mniej alegorycznie. Jeżeli źródła niemieckie podawały, że ze Śnieżki widać Wrocław i Pragę, Żary i Głogów, lub że widok obejmuje całe Czechy, Śląsk i sięga po dawne ziemie polskie, to trudno tu dopatrywać się słowianofilstwa. Są to typowe informacje krajoznawcze, raczej o charakterze reklamowym, a na pewno nie politycznym. Dopiero zacytowane przez polskich autorów nabierają innego wydźwięku.

Wróćmy zatem do problemu co właściwie ówczesni turyści oglądali, lub oglądać mogli ze Śnieżki. Na pewno znacznie więcej i dalej niż obecnie, bowiem zanieczyszczenie powietrza było znikome. Brak zapylenia (szczególnie emisji przemysłowych), używanie do opalania domostw głównie drewna, drobny jedynie przemysł korzystający w dużej mierze z napędu wodnego i brak spalin komunikacyjnych powodowały, że wzrok istotnie mógł sięgać po horyzont ukształtowany krzywizną ziemi i konfiguracją terenu, a nie przejrzystością powietrza - szczególnie w sprzyjających warunkach atmosferycznych.

Doświadczenie uczy przy tym, że widoczność jest na ogół lepsza w kierunku zach. i pn. Wynikać to może z faktu, że przy rannym oświetleniu powietrze mniej nagrzane po nocy jest bardziej przejrzyste. Stąd łatwiej można zobaczyć Śnieżkę ze Śnieżnika niż Śnieżnik ze Śnieżki, Śnieżkę ze Ślęży niż Ślężę ze Śnieżki itp. nie tylko dlatego, że Śnieżka

jest wyższa. Kolbuszewski¹² przytacza świadectwo kierownika obserwatorium na Łomnicy, który stwierdza, że widywał z Tatr Śnieżkę - natomiast nie ma odwrotnego wiarygodnego potwierdzenia. Podobnie jak istnieją słabo udokumentowane wzmianki o tym, że rzekomo zdarzało się, iż ze Śnieżki widywano jakieś fragmenty Alp, jest to jednak mało prawdopodobne, bowiem zarówno Tatry jak i Alpy leżą w odległości powyżej 300 km.

Aby nie być gołosłownym sięgniemy do źródeł, które mają charakter czysto informacyjny i nie roszczą sobie pretensji do upiększeń literackich, tym bardziej do alegorii. Już w 1 poł. XIX w. istniało wiele opisów widoku ze Śnieżki, ale my zatrzymamy się przy tym, który stał się podstawą wielokrotnych powtórzeń w przewodnikach ukazujących się w 2 poł. XIX w. Chodzi tu o pracę prof. dr Karla Korisky (Karl Kořistka) "Die Arbeiten der topographischen Abteilung der Landesdurchforschung von Böhmen in den Jahren 1867-1871, Prag 1877", który przedstawił w niej bardzo precyzyjnie panoramę ze Śnieżki, dzieląc ją na 8 pól. W wolnym tłumaczeniu opis ten przedstawia się następująco:

Pierwsze pole (pn-zach.) zajmuje ok. 38° pomiędzy Wielkim Szyszakiem i Chojnikiem. W polu tym od lewej do prawej widoczne są: Smrek, Wysoki Grzbiet, na pierwszym planie Wielki Staw, w tym samym kierunku co Wysoki Grzbiet leży Szklarska Poręba, nad nią Wysoki Kamień. Przy bardzo czystym powietrzu można zobaczyć o 8° na prawo od Wysokiego Kamienia, w błękitnej dali, bazaltowy szczyt z 3 wieżami - Landeskronen i bezpośrednio pod nim Görlitz, oprócz tego na pierwszym planie budy na Polanie, za nimi Gryf i Lubań.

Drugie pole (na prawo od poprzedniego) obejmuje ok. 30° pomiędzy Chojnikiem i Jelenią Górą. Widoczne są tu następujące miejscowości: kościół Wang, Bierutowice, Sosnówka, Podgórzyn, Marczyce, Sobieszów, Cieplice, Malinnik i Jelenia Góra. Dalej leży Bolesławiec - w kierunku blisko wsch. skraju Cieplic - ale jest trudny do odnalezienia. W stronę Jeleniej Góry wznosi się także Grabowiec z kaplicą św. Anny i Stanisław obok Witoszy.

¹² Kolbuszewski J., op.cit., s. 136.

Trzecie, na pn. położone pole, zajmuje 46° pomiędzy kierunkiem na Jelenią Górę i Kowary-Miedziankę. Na pierwszym planie widać Kocioł Łomnicki otwierający się do doliny Łomniczki, Karpacz, Plóczki i Ściegny, Miłków, Mysłakowice, Łomnicę, Wojanów, Bukowiec i Kowary, a w tle widać Ostrzycę, Okole, wieże Złotoryi - obok bazaltowego stożka Wilkołaka; w sieni doli - w kierunku Miedzianki - widać także Legnicę.

Czwarta część pola widzenia leży na pn-wsch., pomiędzy poprzednim a kierunkiem na Kamienną Górę, obejmując 33° z szerokim odgałęzieniem głównego grzbietu z Czarną Kopą, Kowarskim Grzbietem, a następnie grzbietem Rudaw Janowickich ze Skalnikiem. Na wprost leży dobrze widoczny Skalny Stół. Na prawo od Miedzianki można zobaczyć Jawor i trzy wzniesienia Strzegomskich Wzgórz nad Strzegomiem. Ponadto o 8° na prawo od Skalnika, za Kowarskim Grzbietem, na krańcach horyzontu wieże Wrocławia (ale tylko rzadko widoczne).

Piąte pole obejmuje 26° pomiędzy Kamienną Górą i Lubawką. W kierunku Kamiennej Góry można zobaczyć wysoką wieżę kościoła farnego w Świdnicy i nieopodal niej masyw Słęzy. Bliżej można ujrzeć Krzeszów, Góry Wałbrzyskie i nieco na lewo od kierunku na Lubawkę początek Gór Sowich z Wielką Sową na horyzoncie.

Szóste pole obejmuje ok. 46° pomiędzy Lubawką i Trutnovem, nad którego centrum góruje Janský vrch, podkreślony obeliskiem. Na pierwszym planie widać dolinę Malé Úpy, Zacléřský hřbet i Lasocki Grzbiet. Na prawo od Lubawki ciągnie się Szczepanowski Grzbiet i Góry Krucze z Kraloveckým Špičákem, Čap obok Teplíc nad Metují, dalej za nim całe Góry Stołowe z dwoma skalnymi masywami Wielkiego- i Małego Szczelińca. Niemal w tym samym kierunku, na horyzoncie, wznosi się Śnieżnik, a w prawo Orlica.

Siódme pole leży pomiędzy Trutnovem a opadającymi stromo ku wsch. zboczami Studniční hory, a kierunku góry Tábor (z kaplicą na szczycie), obok Łomnic nad Popelkou, nieopodal Jiřfna. Obejmuje 78° i umożliwia obejrzenie na pierwszym planie, na pd. Równi pod Špiežką, Kotla Úpy i grzbietu Černé hory; dalej widać część Hostinného, grzbiet Zvičiny (z kaplicą) obok Třemešná, Jaroměř, Dvůr Králove nad Labem. Na horyzoncie występuje pn. kraniec Wyżyny Czesko-Morawskiej aż po Lipskou horu w pobliżu Českeho Brodu.

Ośme pole obejmuje 63° na pd-zach. pomiędzy kierunkiem na górę Tábor i leżącym na pierwszym planie Wielkim Szyszakiem. Z przodu widzimy jeszcze raz przed sobą górski krajobraz Równi pod Śnieżką z budami, na lewo okazały masyw Studnični hory, który jest tylko o 48 m. niższy i stąd widok w tym kierunku jest nieco ograniczony; mimo to można zobaczyć grzbiety, które występują w dali za zach. krańcem płaskowyżu Lučni hory, a przy bardzo czystym powietrzu, na widnokręgu od zach. widać Białą Górę koło Pragi. Na przedłużeniu Bílé louky można dostrzec ostre Kozí hřbety, a dalej Krkonoš i Kotel, poza tym Sedmidolí, które na dalszym planie zamyka siodło Labské louky. Na drugim planie, za krańcem Kozí hřbetov wyrasta Ještěd' nad Libercem; pomiędzy nim a Kotelem widać Łużyce w rejonie Zittau. Pomiedzy Kozí hřbetamy a Krkonošem, w dali na horyzoncie, ograniczone wysoką linią ciągną się Krušné hory (Erzgebirge) w pobliżu miejscowości Cinnovec-Zinnwald.

W ślad za tym opisem zaczęły się pojawiać liczne następne omówienia widoku, oparte jednak na nim. Wcześniej w 1 poł. XIX w. ukazywały się grawerowane panoramy pochodzące z kowarskich pracowni, z najlepszą E.W. Knippela. W przewodniku Eberta¹³ zamieszczono interesujące graficznie opracowane panoramy, m.in. ze Śnieżki (ryc. 1). Precyzyjnie zaznaczono na niej miejscowości i szczyty możliwe do oglądania z wierzchołka, natomiast wątpliwości muszą budzić podane odległości, zaznaczone w postaci koncentrycznych kręgów o promieniu 1, 2, 3 i 4 mil. Zachodzi tu chyba jednak omyłka, bowiem przyjmując, że są to mile pruskie, lub tzw. niemieckie mile geograficzne (7.420,44 lub 7.532,48 m), to Bolesławiec znajdowałby się w odległości 3 mil, a Wrocław lub Praga w odległości powyżej 4 mil. System tego rodzaju panoram utrzymywał się dość długo i dobrze chyba służył turystom (może nawet lepiej niż nasze, topornie rysowane widoki panoramiczne w przewodnikach). Zresztą o jego przydatności najlepiej świadczy, iż w takie właśnie panoramy kierunkowe wyposażono m.in. tablice informacyjne na punktach

¹³ Ebert J., Riesengebirge, Iser- und Lausitzer Gebirge nebst dem Glatzer- und Waldenburger Gebirge, Breslau und das Zobtengebirge, Griebens. Reise-Bibliothek. Band 18, Verlag von Albert Goldschmidt Berlin 1888.

i wieżach widokowych, np. na Wielkiej Sowie. Pewną odmianę tego systemu zawiera nowszy przewodnik Griebensa¹⁴ z 1925 r. (ryc. 2), gdzie podano już, że zasięg panoramy obejmuje ok. 30 mil.

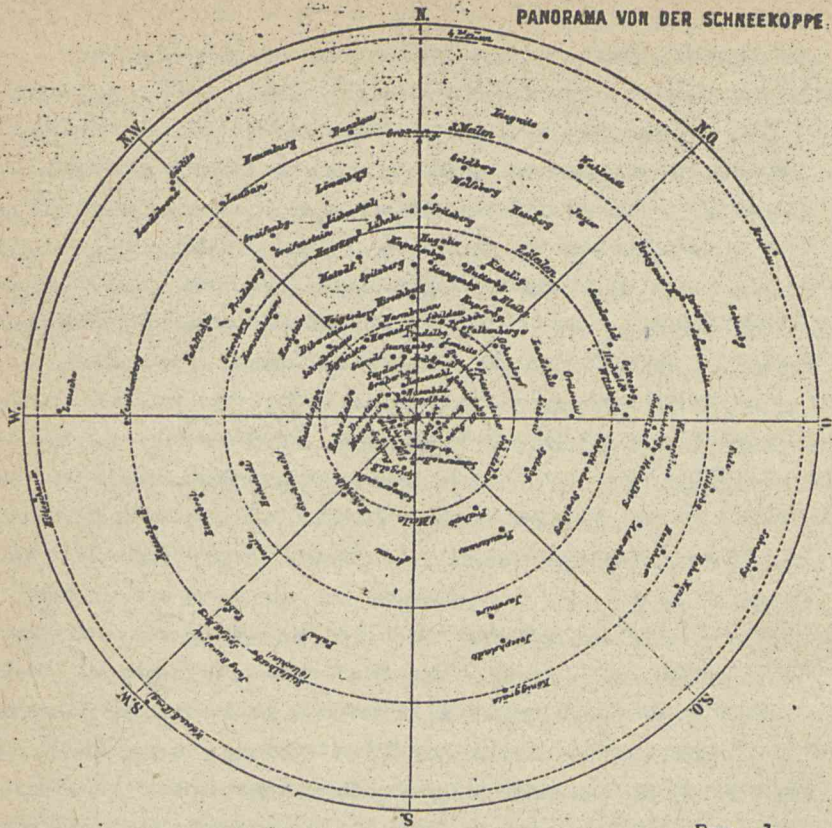
Właśnie zasięg panoramy budził pewne wątpliwości. Mniej więcej w tym czasie gdy Kořistka wydawał swoją pracę pojawiła się informacja, że panorama ze Śnieżki obejmuje promień ok. 200 km (30 mil). Wydaje się, że po prostu zmierzono na mapie odległość pomiędzy Śnieżką a najdalej widocznymi szczytami i zatoczono tym promieniem łuk przyjmując, że wszystko co się w kole znajduje jest widoczne ze Śnieżki. Zapomniano przy tym, że najodleglejsze, widoczne punkty są również wzniesieniami i że na terenie nizinym wzrok tak daleko nie sięga. Gdybyśmy zatoczyli koło o promieniu 200 km ze Śnieżki to okaże się, że z grubsza wyznaczają je następujące punkty: Ślubice, Poznań, Ostrów Wielkopolski, Opole, Racibórz, Opava, Olomuniec, Brno, Písek, Pilzno, Karlove Vary, Karl Marx-Stadt.

Stąd też wzięły się prawdopodobnie owe stwierdzenia o obejmowaniu wzrokiem niemal całych Czech i "sięganiu wzrokiem poza granice Polski", co w jakimś stopniu tłumaczy nawet niewątpliwą przesadę w opisie Stęczyńskiego. W rzeczywistości realny promień widnokregu - oczywiście bez uwzględnienia faktycznego ukształtowania terenu i przy nieograniczonej widoczności - można określić na 120-125 km. Właśnie wówczas jego maksymalny zasięg wyznaczają z grubsza: Żagań, Wrocław, Śnieżnik, Pradě, Lipska hora, Białá Góra (Praga), Cinovec, Drezno, Cottbus. Można to uznać za zupełnie prawdopodobny zasięg tym bardziej, że wielu wrocławian może poświadczyć iż w pierwszych powojennych latach zdarzało się, że z wrocławskich wież bywała widoczna Śnieżka, a współczesne przewodniki czeskie¹⁵ stale podają, w którym kierunku może być widoczna Białá Góra (leżąca nota bene na zach. od Pragi) i wieże widokowe na Petříně w Pradze. Wątpliwości może budzić sprawa widoczności niewielkich

¹⁴ Das Riesengebirge, Iser- und Lausitzer Gebirge sowie Waldenburger Gebirge. 28. Aufl. Griebens Reiseführer. Band 18, Griebens-Verlag Albert Goldschmidt Berlin 1925.

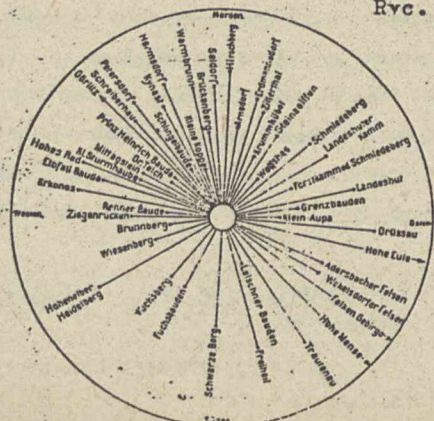
¹⁵ Krkonoše a Podkrkonoší. Turistický průvodce ČSSR. Svazek 17, Olympia Praha 1968.

PANORAMA VON DER SCHNEEKOPPE.



Rvc. 1

Rvc. 2



Rundsicht von der Schneekoppe.

zamek czy miejscowości, ale wydaje się to możliwe, zwłaszcza przy prowadzeniu obserwacji przez lunetę lub lornetę, a w końcu były to przyrządki nie tylko znane w XIX w., ale luneta wchodziła powszechnie w wyposażenie każdego szanującego się wędrowca. Dzisiaj wyszły już w takim stopniu z użycia, ale wówczas modne było noszenie ze sobą, lub wożenie, różnej "aparatury naukowej".

Wolno byłoby przyjąć na podstawie powyższych argumentów tezę, że jednak dawni wędrowcy widzieli ze szczytu to co opisywali, i to widzieli realnie, a nie "oczyrna duszy", i że ich opisy mają jednak charakter raczej krajoznawczy, co wcale nie eliminuje zawartych w nich akcentów patriotyczno-polskich i panslawistycznych. Trzeba bowiem pamiętać, że Śnieżka zawsze była dla Czechów "świętą górą", a co ciekawsze również święta była dla Niemców, którzy w początkach rozwoju turystyki wyżej ją stawiali od alpejskich szczytów i bywali bardziej dumni z jej "zdobycia". Tak specyficzna atmosfera związana z tym szczytem musiała też wpływać na turystów z innych krajów.

Zgola inaczej przedstawia się sprawa analizy zasięgów widoków z innych wybitnych szczytów sudeckich. Szczyty takie jak Śnieżnik, Ślęza czy Wielka Sowa lub Chełmiec nieco później znalazły się w orbicie zainteresowań turystycznych i weszły od razu do literatury przewodnikowej, natomiast w początkach rozwoju turystyki były (poza Ślęzą) mniej znane. Zresztą ich ukształtowanie i zalesienie (poza Śnieżnikiem) spowodowało, że walory widokowe pojawiły się dopiero po wybudowaniu specjalnych wież umożliwiających podziwianie panoram. Śnieżnik co prawda był zawsze odsłonięty, ale z kolei rozległość kopuły szczytowej utrudniała oglądanie pełnej panoramy, a zwłaszcza bliższych planów.

Opisy widoków ze Śnieżnika¹⁶ jako najdalsze punkty wymieniają Kar-

¹⁶ Patschovsky W., Führer durch die Grafschaft Glatz und das Eulengebirge, Verlag von Georg Brieger Schwiednitz (b.r.); - Otto A., Die Grafschaft Glatz. Vierte Aufl., Griebens Reiseführer. Band 147, Verlag von Griebens Reiseführern (Albert Goldschmidt) Berlin 1924; - Grafschaft Glatz, Altvatergebirge, Eulengebirge, Breslau, Meyers Reisebücher, Bibliographisches Institut AG. Leipzig 1930; - Letzner D., Riesengebirge und die Grafschaft Glatz, Siebende Aufl., Meyers Reisebücher, Bibliographisches Institut Leipzig und Wien 1890.

konosze i Wrocław, natomiast widok na pd-wsch. (w kierunku Beskidów) był ograniczony przez Hraby Jesenfk. Co prawda Petschovsky¹⁷ jest zdania, że ze Śnieżnika obok ziemi kłodzkiej, Gór Sowich i Wałbrzyskich można zobaczyć Wrocław i Karkonosze, a nawet dalsze okolice Czech w rejonie Pragi i dużą część Moraw, aż po Ołomuniec, ale jest to niemożliwe ze względu na ukształtowanie terenu. Natomiast przewodnik¹⁸ z 1930 r. opisując widok ze Śnieżnika podaje, że przy dobrej widoczności, szczególnie w zimie, można w kierunku pd-wsch. zobaczyć bardzo odległe Karpaty (chodzi tu o zach. fragment Moravskoslezských Beskidov). W polskiej literaturze najobszerniejszy opis podał Walczak¹⁹, który potwierdził, że ze szczytu widać Wrocław odległy o 98 km, a zasięg panoramy określił na ok. 130 km. Wydaje się jednak, że jest to lekka przesada, bowiem przy najlepszych chęciach trudno uznać, że może ona przekroczyć 100 km, a więc sięgałaby w pobliże Wrocławia, Opola, Raciborza, Ołomuńca, Brna, Jičína i Śnieżki. W rzeczywistości jest ona bardziej ograniczona przez liczne grzbiety górskie, zwłaszcza od strony pd-wsch., pd. i pd-zach. Późniejsze opisy są jeszcze bardziej ostrożne, podając już tylko, że widać w nocy światła Wrocławia, ale od lat i to już jest praktycznie trudne do stwierdzenia.

Jeszcze mniej opisów odnosi się do Wielkiej Sowy. Według prawie wszystkich źródeł granicę panoramy wyznaczają Karkonosze i Praděd w Hrubym Jeseníku, a na pn. Śląza i duże fragmenty Niziny Śląskiej, ale bez precyzowania zasięgu. Letzner²⁰ podaje obszerniejszy opis widoku, stwierdzając, że ciągnie się on od Gór Izerskich po Kopę Biskupią - podaje też, że przy dobrej pogodzie pomiędzy Ślązą i Radunią można nawet dostrzec Wrocław. Byłoby to możliwe, bowiem Wielką Sowę od Wrocławia dzieli ok. 60 km. Informację tą potwierdzają również polskie opisy²¹.

17 Patschovsky W., op.cit.

18 Grafschaft Glatz, ..., op.cit.

19. Walczak W., Ziemia Kłodzka. Kotlina Kłodzka i góry przyległe. Przewodnik turystyczny, Spółdz. Instytut Wydawniczy "Kraj" Warszawa 1951.

20 Letzner D., op.cit.

21 Walczak W., op.cit.; - Lenartowicz S., Góry Sowie, Wyd. Komitetu dla Spraw Turystyki, SIW "Kraj" Warszawa 1952.

Opisy widoku ze Ślęży²² są na ogół zgodne. Wymieniają Góry Sowie, Wałbrzyskie i Karkonosze. Obszerniejszy opis w przewodniku Meyera²³ określa, że na pn. widać Wzgórza Trzebnickie za Wrocławiem i dalsze tereny w kierunku Poznania oraz cały łańcuch Sudetów. Mimo iż Ślęża była uczęszczanym szczytem nie mamy zbyt wielu szczegółowych opisów panoramy roztaczającej się z niej. Być może przyczyną była jej rozległość. Stwierdzenie takie pozostawił m.in. Roman Zmorski²⁴, który też opisał tylko ogólne wrażenie. Niektórzy autorzy podkreślali widok na dolinę Odry w rejonie Brzegu. Istnieje natomiast więcej relacji mówiących skąd Ślęża była już widoczna. Wymieniano okolice Oleśnicy, Brzegu, Wzgórza Trzebnickie, okolice Legnicy. Pokrywa się to na ogół z obecnymi ustaleniami. Można przyjąć, że zasięg panoramy obejmował teren w promieniu ok. 80 km. od Śnieżki przez Śnieżnik (ewentualnie Pradęża), Kopę Biskupią, Nysę, Brzeg po okolice Rawicza i Legnicy.

Porównując powyższe ustalenia i hipotezy z obecnymi możliwościami obserwacji widać, że panoramy sudeckie bardziej zawężyły się. Dzisiaj cieszymy się gdy możemy zobaczyć Śnieżkę ze Skalnika albo Wielkiego Szyszaka. Nie zawsze możemy podziwiać Śnieżnik z Jagodnej. Oglądnięcie pełnej panoramy Karkonoszy z Wysokiego Kamienia, widok na Karkonosze z rejonu Przeł. Widok, Różanki czy Starościńskich Skał zaczyna należeć do rzadkości, podobnie jak możliwość podziwiania pełnej panoramy otoczenia ziemi kłodzkiej z okolic Kłodzka. Coraz rzadziej widzimy najbliższe nawet pasma Sudetów ze Ślęży. Świadczy to wymownie o kolosalnym zanieczyszczeniu atmosfery nad całymi Sudetami. Wystarczy porównać dawne fotografie, na których z absolutną ostrością i wyrazistością najdrobniejszych szczegółów rysują się nawet odległe pasma, widoczne są doskonale poszczególne domy w dalekich wsiach, a nawet pojedyncze drzewa. Wyglądają one dzisiaj zupełnie nieprawdopodobnie, bowiem my oglądając te same widoki odbieramy je przeważnie w "zawoalowanej formie" poprzez

²² Grafschaft Glatz, op.cit.; - Baedekers Schlesien, Baedekers Reischandbllcher, 2 Aufl., Berlin 1938.

²³ Grafschaft Glatz..., op.cit.

²⁴ Polskie podróże..., op.cit., s. 202.

różnego rodzaju opary i zadymienia. Zadowoleni jesteśmy gdy w ogóle widzimy jakieś góry, nic więc dziwnego, że odczytując stare opisy przyjmujemy je z dużą rezerwą, uważamy nawet za nieprawdopodobne - jeśli nie błagierskie i szukamy jakiegoś sposobu wytłumaczenia dlaczego ich autorzy opisywali to, czego my dzisiaj nie jesteśmy w stanie już zobaczyć. Najgorsze jest to, że nie mamy już żadnej nadziei, aby nawet w przyszłości mogło dojść do takiego ograniczenia emisji, które umożliwiłoby powrót do dawnych, rozległych widoków.

Jan SAKWERDA

ZABYTKI KAMIENCA ZĄBKOWICKIEGO (Cz. II)

2. Klasztor

Budynek klasztorny, którego jedynie fragmenty przetrwały do naszych czasów, wybudowany został według typowego średniowiecznego schematu - w kształcie czworoboku - z charakterystycznym wewnętrznym ogrodem (wirydarzem) i otaczającym go krużgankiem. Za niezwykle, ale nie wyjątkowe, można uznać jedynie jego usytuowanie. Umieszczono go bowiem na północnej stronie kościoła, a nie, jak było regułą, po stronie południowej. Mowa tu, rzecz jasna, o zabudowaniach cysterskich, gdyż nic nie wiemy o wcześniejszym klasztorze augustianów, którzy prawdopodobnie zajmowali pomieszczenia pogrodowe i korzystali z tamtejszej kaplicy św. Prokopa. (Trudno dziś ustalić związek tej kaplicy z kościołem Najświętszej Marii Panny, wymienionym w źródłach w 1216 r., ale wydaje się, że chodzi o tę samą budowlę, może rozbudowaną, pod zmienionym wezwaniem).

Do budowy własnego klasztoru przystąpili cystersi najpóźniej za opata Ludwika II (1217-1281). W 1416 r. został on w części zniszczony przez pożar, a jego odbudowa trwała około 4 lat. Znacznie większe zniszczenia miały miejsce w czasie wojen husyckich, w latach 1428-1429. Można chyba zawierzyć starej, rękopiśmiennej notatce archiwalnej, że zniszczony i opuszczony klasztor (opat Krzysztof z częścią zakonników schronił się w Nysie) przez siedem lat stał pusty, a na murach i ścianach znać było ślady krwi pomordowanych mnichów. Dalsze lata tego stulecia, jak wiadomo, także nie sprzyjały stabilizacji i właściwie pełną odbudowę całości zabudowań, w tym właściwego klasztoru, odnieść trzeba do długich i dobrze

zapisanych rządów opata Jakuba II (1479-1506). Nie na długo jednak, bo już w 1524 r. budynek klasztorny uległ kolejnemu zniszczeniu przez pożar, a ślady tych zniszczeń usunięto ostatecznie, na skutek poważnego kryzysu i związanych z nim kłopotów finansowych, dopiero w 1570 r.

W II połowie XVII wieku przeprowadzono modernizację i rozbudowę klasztoru. Prace prowadzone były w dwóch etapach. W pierwszym etapie, za opata Fryderyka Steinera (1666-1681), powiększono część mieszkalną o kilkanaście nowych cel dla zakonników (trudno ustalić, w którym skrzydle) oraz wybudowano na parterze skrzydła północnego nową, obszerniejszą jadalnię (refektarz). W drugim etapie, już za opata Augustyna Neudecka, w latach 1683-1685, elewacje poszczególnych skrzydeł klasztoru otrzymały jednolite barokowe podziały, a w przedłużeniu skrzydła północnego wybudowano nową część - reprezentacyjny budynek opacki. Autorem i realizatorem tych prac był Meteusz Kirchberger, pochodzący z Bawarii.

W 1817 r. wybuchł groźny pożar, który pozostawił po sobie ogromne i nieodwracalne zniszczenia. Stało się to w dniu 9 lutego, w godzinach nocnych. Najpierw w ogniu stanął młyn klasztorny, potem sąsiedni browar, a wiatr przeniósł pożogę w stronę kościoła i klasztoru. W krótkim czasie płonęło już wszystko. Mimo dość dużych strat szczęśliwie opanowano ogień w kościele, nie uratowano natomiast tej części zabudowań klasztornych, która aż po ramię transeptu przylegała do północnej ściany kościoła i tworzyła regularny kwadrat z dziedzińcem, otoczonym krążgankami. Po wschodniej stronie tej części klasztoru znajdowały się zakrystia i sala kapitulna, tworzące skrzydło łącznikowe pomiędzy kościołem i budynkiem opackim. Ono również uległo dewastacji. Mimo akcji na rzecz odrestaurowania tych historycznych zabudowań, prowadzonej przez ówczesnego proboszcza i byłego członka konwentu cysterskiego Frömricha, zostały one po 1819 roku rozebrane, a ślady po nich widoczne są jeszcze dzisiaj. W 1985 r., w trakcie badań archeologicznych, odsłonięto ich fundamenty. Z całości zabudowań klasztornych poza częścią gospodarską prze trwało tylko skrzydło zachodnie z dawnymi pomieszczeniami piwiarni oraz skrzydło północne, w którym kiedyś znajdowały się m.in. pracownia krawiecka, areszt, sala bilardowa i sala konwentu. Stanowiący jej przedłużenie refek-

tarz został zniszczony przez pożar. Zachował się też na tej samej osi budynek opacki. Jest to budowla trzykondygnacyjna, z których dolne ma kształt otwartego korytarza (krużganku), przypominająca dawny wirydarz klasztorny. Budzić tu mogą pewne zastrzeżenia proporcje dolnej kondygnacji do dwóch pozostałych, wyrażające się stosunkiem 1:1. Wobec takiego rozwiązania część mieszkalna budynku wydaje się zbyt niska. Elementy dekoracyjne fasady tworzą kompozytowe pilastry, półokrągłe i trójkątne szczyty okien oraz kompozycje roślinne w kształcie owalnych medalionów. Przed tym budynkiem zachował się barokowy wodotrysk.

Na całość zachowanego do dziś założenia klasztornego składają się jeszcze zabudowania dawnego folwarku oraz XVIII-XIX-wieczne budynki gospodarcze z bramą wjazdową od zachodniej strony kościoła. Most przed bramą ozdobiony jest barokowymi figurami św. Jana Nepomucena i św. Floriana, dłuta Antoniego Jörga.

3. Pałac

Decyzję o budowie romantycznego, neogotyckiego pałacu podjęła księżna Marianna Orańska, gdy na początku 1838 r. została właścicielką Kamieńca. Realizując swe zamierzenie nawiązała ona kontakt ze sławnym architektem i malarzem Karolem Fryderykiem Schinklem (1781-1841), który opracował projekt wstępny, a potem, po wizycie w Kamieńcu, projekt ostateczny tej budowli. Ogólny stan zdrowia Schinkla oraz paraliż prawej ręki nie zezwalał mu jednak na własnoręczne opracowanie szczegółowej dokumentacji, a tym bardziej na bezpośredni nadzór budowlany. Do tych celów zatrudnił więc budowniczego Ferdynanda Martiusa, który do końca kierował już całością robót. Początkowo - do śmierci Schinkla - pod jego nadzorem, a później samodzielnie.

Wszystkie czynności przygotowawcze ukończono mniej więcej w połowie 1838 r., a po wykonaniu fundamentów stajni i wozowni, w dniu 15 października tego roku odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod właściwy pałac. Zakres prac był imponujący, gdyż oprócz budynku pałacowego i niezbędnego zaplecza obejmował jeszcze niezwykle bogate założenie parkowe z ciągiem tarasów, fontann i pergoli, a także budowle towarzyszące: basen kąpielowy na wzgórzu i mauzoleum w głębi parku.

Trudno dziś odtworzyć dokładnie poszczególne etapy budowy. Wiadomo jednak, że w 1844 r. pałac w stanie surowym (bez wykończenia wnętrza) nakryty został dachem. Wybudowano go niezwykle starannie z kamienia i cegły. Partie kamienne dokładnie wyfugowano i szlifowano. W pozostałych częściach murów użyto zaś różnorodnej cegły glazurowanej.

Prace we wnętrzu posuwały się jednak wolno. Do 1850 r. wykończono jedynie kaplicę w wieży północnej, pomieszczenie biblioteki oraz niektóre pokoje sąsiednie. W 1857 r. gotowe były pokoje na najwyższym piętrze (zamieszkała w nich księżna z synem), a dopiero w 1865 r. zakończono prace na piętrze głównym (środkowym). Z budowli towarzyszących mauzoleum ukończono około 1850 r., stajnie w 1855, a basen kąpielowy w 1867. Pałac otoczono prostokątnym w zarysie murem o długości 419 m., wzdłuż którego po stronie północno-zachodniej usytuowano wozownie, a po stronie południowo-wschodniej stajnie. (Przy stajniach zachowała się 28-metrowej głębokości studnia). Na narożach muru znajdują się po dwie okrągłe, 8-metrowej wysokości wieże, tworzące między sobą niewielki dziedzińiec, a fragment tego muru po stronie północno-wschodniej przechodzi w rodzaj kolumnady, łącząc w ten sposób pałac z położonym po tej stronie parkiem.

Plan założenia ogrodowego z tarasami sporządził Piotr Józef Lenne, dyrektor ogrodów królewskich w Berlinie, sprowadzony do Kamieńca w 1858 r. Realizacja tego założenia trwała do jesieni 1865 r., a zatem zbiegła się z ukończeniem prac w pałacu. Po obu stronach krótszej osi budowli powstał świetny kompozycyjnie ogród tarasowy w stylu włoskiego renesansu. Szczególnie efektownie prezentowała się część ogrodu po stronie południowo-zachodniej (przed fasadą główną), gdzie na zboczu łagodnie opadającego wzgórza rozmieszczono tarasy w sześciu poziomach i połączyło je ze sobą dwubiegowymi, symetrycznymi schodami. Najniżej położony taras otrzymał kształt kolisty, zaś pozostałe kształt prostokątny o zróżnicowanych rozmiarach. Taras główny, największy, pełni jednocześnie funkcję dziedzińca przed reprezentacyjną fasadą. Wszystkie tarasy otrzymały efektowne urządzenia wodne: baseny, fontanny i obudowane źródła. Bardzo interesująco rozwiązano przy tym system instalacji wodnej. Ze stawu położonego przy drodze do Byczonia (około 40 metrów niżej pałacu) specjalne

pompy, umieszczone w budynku dawnej gazowni tłoczyły wodę do dwóch zbiorników w parku, skąd dopiero rozprowadzano ją do poszczególnych fontann. Tarasy pokryte misternie ułożonymi dywanami kwietnymi, a ściany (mury oporowe) zasłonięto pnącą roślinnością. Wystrój tarasów: Balustrady, ławki, pergole, schody i obudowy fontann, poprzez odpowiedni dobór barwy surowców (granitu, piaskowca, marmuru) utrzymano w tonacji srebrzystej. Całość została idealnie scharmonizowana z parkiem, utworzonym z naturalnego drzewostanu otaczającego pałac. W części bliższej pałacowi przypomina on klasycystyczne parki angielskie, zaś w miarę oddalania się coraz bardziej przybiera postać lasu. Nie szokuje różnorodnością krajobrazu i posiada łagodny przebieg dróg. Obszar parku wynosi około 150 ha.

Po 1865 r., z przerwą na okres wojny prusko-francuskiej (1870-1871), w pałacu wykonywano już tylko rozmaite prace wykończeniowe, meblowanie wnętrza i ozdabiano park rzeźbami. Na koniec ustawiono nad sadzawką za północno-wschodnią fasadą pomnik zwycięstwa. Była to 3-metrowej wysokości rzeźba Victorii (kopia dzieła Ch. Raucha), umieszczona na 11-metrowej kolumnie marmurowej z granitowym, trzystopniowym cokolem.

Pałac w Kamieńcu wzniesiony został na planie prostokąta o wymiarach 75,3x48,3 m, przy czym jego wysokość równa się mniej więcej 1/3 długości większego boku. Na narożach umieszczono cylindryczne wieże o wysokości 33,6 m. Górna część tych wież, wyrastająca ponad wysokość fasady ma mniejszą średnicę.

Budynek pałacu, łącznie z półpiętrzem między parterem i piętrzem głównym, posiada cztery kondygnacje. Poszczególne skrzydła tego budynku tworzą prostokątny dziedziniec wewnętrzny, otoczony na wysokości parteru otwartymi arkadami. Na dziedzińcu wzniesiono kryte, arkadowe przejście (westybul), łączące dwa dłuższe skrzydła pałacowe: południowo-zachodnie z okazałym portalem i północno-wschodnie, w którym umieszczono główną klatkę schodową. Przejście to podzieliło dziedziniec na dwie równe części o wymiarach 19,5x18,2 m.

Funkcja reprezentacyjna przypadła fasadzie skrzydła południowo-zachodniego, w którym umieszczono na wysokości dwóch górnych pięter Salę Główną, zaakcentowaną ryzalitem, flankowanym dwiema wysmukłymi wieżyczkami.

Przed tą fasadą usytuowano niezwykle efektowną, dziewięcioprzęsłową otwartą halę, a na niej taras z balustradą, pozwalający podziwiać wyjątkową malowniczość pobliskiego krajobrazu.

Pałac liczył ponad sto pomieszczeń mieszkalnych, z których najważniejsze zajęły główne, środkowe piętro. Tylko o ich wystroju zachowały się bardzo skromne wzmianki, które warto zacytować. Dużą Salę Jadalną w skrzydle północno-wschodnim zdobiły dwa duże freski holenderskiego malarza Kleyna, przedstawiające Wesele w Kanie oraz Uczętę Baltazara z przepowiednią upadku Babilonu. W oknach tej Sali znajdowały się podświetlane witraże z herbami książąt orańskich. Od północy z Salą Jadalną sąsiadowała jeszcze jedna, mniejsza jadalnia, także ozdobiona freskami. Ich treścią były ostatnie dni Herkulanum i Pompei (dzieło Petersa z Berlina). W północnej wieży, jak już wiadomo, urządzona była kaplica. Znajdującą się tam grupę Ukrzyżowania wyrzeźbił z karraryjskiego marmuru prof. Albert Wolf z Berlina. Okna zaś zdobiły witraże ze scenami Starego i Nowego Testamentu. W skrzydle północno-zachodnim za jeden z najładniejszych uważano pokój toaletowy. Różne akcesoria znajdującego się tam stolika toaletowego były wykonane ze złota. Tam też stał stół, będący kiedyś własnością Napoleona I. Księżna Marianna otrzymała go od swego ojca, króla Holandii. Sala Główna ze sklepieniami palmowymi, opartymi na dwóch granitowych kolumnach (każdą z nich toczono z jednego bloku granitu strzelińskiego) i ostrołukowymi oknami zdobnymi w maswerki, miała - jako reprezentacyjna sala przyjęć - niezwykle wystawny charakter. Wisiały tam trzy XV-wieczne pajaki (wiszące świeczniki), a z mebli wymieniana się dwa niewielkich rozmiarów stoły. Pierwszy z nich, okrągły, dekorowany był piękną, wielobarwną mozaiką. Na blacie stołu koliste kompozycje przedstawiały bazylikę Św. Piotra w Rzymie (centralnie), a wokół inne widoki Wiecznego Miasta. Drugi stół, z czarnego marmuru, wykonano w Rzymie. Posiadał on malowidła przedstawiające także bazylikę Św. Piotra, a wokół niej katedry w Mediolanie, Wenecji i Florencji oraz Krzywą Wieżę w Pizie. Nie wiemy, jak wyglądały pokoje księżnej Marianny, urządzone w południowej wieży. Po jej śmierci (zmarła 29 maja 1883 r. na swoim zamku Rainhardshausen w Hesji i na tamtejszym cmentarzu w Erbach została pochowana) pomieszczenia te

do końca były już niezamieszkałe.

Pałac uległ w 1945 r. częściowemu zniszczeniu przez pożar, a później pozbawiony był opieki. Od 1985 r. jest jednak pieczołowicie odbudowywany. Wymaga tego bowiem klasa i rozmiar tego imponującego pod każdym względem zespołu zabytkowego. Dodajmy, że jednego z najbardziej oryginalnych z epoki romantyzmu w Europie.

4. Kościół poewangelicki pod wezwaniem Trójcy Świętej

Ludność wyznania ewangelickiego nigdy nie była w Kamieńcu i okolicy ludnością przeważającą, a pod koniec XIX wieku stanowiła niewiele ponad 20% mieszkańców osady (około 200 na ogólną liczbę około 900 osób). W okolicznych wsiach procent ten był jeszcze niższy i to znacznie.

Ewangelicy kamienieccy nie posiadali jednak własnego kościoła (od 1847 r. korzystali jedynie z kaplicy pałacowej), co odczuwano szczególnie dotkliwie z chwilą założenia na miejscu własnej parafii w 1863 r. Jedynym wyjściem była budowa własnej świątyni, to jednak przekraczało realne możliwości finansowe parafian. Z pomocą przyszła niezawodna księżna Marianna, która już w 1853 r. podarowała na ten cel 25 tysięcy talarów. Kwota ta po latach oprocentowania uległa podwojeniu i w najwyższym stopniu pozwoliła zrealizować to przedsięwzięcie.

Kamień węgielny w miejscu wyznaczonym pod przyszłą budowę - u zachodniego podnóża wzgórza pałacowego - położono dnia 15 lipca 1875 r. Uroczystość miała charakter raczej symboliczny, gdyż wznoszenie kościoła rozpoczęto dopiero na wiosnę 1882 r. Tempo prac było jednak szybkie: 15 lipca 1885 r., mimo braku kompletnego wyposażenia, kościół poświęcono i oddano do użytku.

Kościół o wymiarach: 43 m długości, 9 m szerokości i 15 m wysokości (wieża od strony zachodniej 52 m wysokości) jest budowlą jednonawową z transeptem. Zbudowano go z cegły w stylu neogotyckim, według projektu Ferdynanda Martiusa. Budowę prowadził jego syn. Wystrój wnętrza nie zachował się do dziś. Wiadomo, że organy dla tego kościoła wykonała firma Schlag i Synowie w Świdnicy, a malatura była dziełem Karola Krachwitza z Ząbkowic Śl. W wieży znajdowały się kiedyś trzy dzwony z giser-

ni Gross i Ebert w Dreźnie oraz zegar ze znanych na Śląsku zakładów Eppner i Spółka w Srebrnej Górze. Kościół jest nieczynny, w trakcie remontu na cele świeckie.

5. Kamienny krzyż pokutny w kształcie zbliżonym do krzyża maltańskiego, o wymiarach 78x49x20 cm, wolnostojący na skrzyżowaniu dróg koło domu przy ul. Kolejowej 19.

Krzysztof R. MAZURSKI

ZARYS DZIEJÓW UNIĘCIC

Stała penetracja niemieckich publikacji pozwala stopniowo wypełniać lukę, jaką stanowią w naszej wiedzy regionalnej Łużyce Wschodnie w rozumieniu obszaru między Kwisą i Bobrem a Nysą Łużycką¹. Wiele z położonych tu miejscowości okazuje się mieć nader interesującą przeszłość. Zaliczyć do nich należy i Unięcice, stanowiące od ponad półwiecza część Pobiednej, dawnego miasteczka w woj. jeleniogórskim.

Niemieccy autorzy, piszący o tej części Sudetów Zachodnich, nieodmiennie zaczynają od historii z bożkiem Flinsem (interpretowanym przez Zbygniewa Martynowskiego jako Lwińcem²). W 1133 r. cesarz Lothar miał wypędzić Łużyczan (a właściwie jeszcze chyba Milczan) z okręgu lubijskiego (niektórzy mówią o Wownjowie pod Budziszynem). Ruszyli oni na wschód, osiedlając się w rejonie późniejszej wsi Kamień, usadawiając bożka na wzgórzu, nazywanym do 1945 r. Todtenstein (Wyrwak). Miało to być miejsce kultowe³. Niedawno Stanisław Jarowicki, zamieszkały w Dzierżonowie, opowiadał autorowi, iż będąc w latach 1946-1949 mieszkańcem Gierczyna uczęszczał do szkoły podstawowej w Mirsku. Kręcąc się po najbliższej okolicy bywał i w Kamieniu. Pamięta wyraźnie, a później sfotografował, iż na wzgórzu znajdował się fragment posągu (według zapewnień autochtonów - właśnie owego bożka), a na środku Kwisy wznos-

¹ K.R. Mazurski: Łużyce Wschodnie jako pojęcie regionalne. *Lubskie Zeszyty Hist.* 1984, 1, 21-31.

² K.R. Mazurski: Lwiniec i Świeradów-Zdrój. *Inf. Kraj.* 1984, 3-4, 23-26.

³ K.R. Mazurski: Ocalić Wyrwak. *Przyroda Polska* 1984, 1, 12.

sił się gład graniczny dla Śląska i Łużyc z odpowiednim tekstem. Łużycanie wnikali coraz głębiej w góry, tworząc przy "cudownym" źródle osadę pątniczą, która następnie przekształciła się w Świeradów-Zdrój. Tereny te weszły w skład Okręgu Kwiszy, obejmującego północno-zachodnią część Zagozdu⁴, a dokładniej: obszar między charakterystycznym kolumnem Kwiszy (od wschodu i północy) a Górami Izerskimi. Po śmierci Henryka Jaworskiego, który otrzymał je w 1319 r. drogą wymiany z Czechami, część owego terenu, a to wsie: Jindřichovice (obecnie w Czechosłowacji), Świeradów-Zdrój, Orłowice, Mroczkowice i Mirsk włączono do dóbr gryfowskich, które należały cały czas do księstwa jaworskiego⁵. W dokumencie z 1346 r. wystawionym z tej okazji przez Karola IV, wymieniono kościoły należące do archidiaconatu zawidowskiego: Zawidów, Wiganice, Miedzianka, Grabiszyce, Świecie, Unięcice, Mirsk, Stankowice i Wieża oraz 11 kościołów po późniejszej czeskiej stronie. A więc była tu kaplica dla pielgrzymujących Ślązaków do cudownego obrazu maryjnego w Hejnicach. Stąd też niektórzy wywodzili nazwę wsi "Meffersdorf" z "Maifahrtsdorf", inni zaś - do jakiegoś Manfreda, założyciela czy lokatora. Ta druga wersja wydaje się być prawdopodobna.

Do 1592 r., kiedy to okoliczne tereny wciąż pokrywał rozległy sudecki bór, Unięcice stanowiły część dóbr z centrum w Świeciu. Po bezdziejnej wówczas śmierci Hansa von Uechtritza majątek przeszedł na bocznej linii, co stanowił dokument spadkowy z 1592.08.21, wymieniający testatora, Fryderyka von Dobschütz, Krzysztofa von Spillera i Kacpra von Spillera, a także po raz pierwszy wieś Meffersdorf, nadto karczmę nad Czarnym Potokiem i górnictwo na terenie dzisiejszej Czerniawy. W tej to rodzinie miejscowość pozostawała do 1638 r.⁶ Nieco wcześniej, bo w 1600 r. miała miejsce chłopska rewolta z powodu nadmiernych obciążeń pańszczyźnianych, rozstrzygnięta dopiero postanowieniami Urzędu Krajowego dla Łużyc Górnych w Budziszynie. Trzeba dodać, że kolejnych za-

⁴ K.R. Mazurski, W. Martynowski: Problem granicy Zagozdu w świetle dokumentu z 1241 r. *Inf. Kraj.* 1984, 3-4, 17-22.

⁵ O. Rühle: *Geschichte von Meffersdorf bis zum Ende des 17. Jahrhundert.* Wanderer im Riesengebirge 1882, 2, 10, 2-4.

⁶ *Op.cit.*, nr 11, s. 5-8.

drażnień przyczyniały nadmierne zainteresowania myśliwskie Wigadna von Gersdorfa wskutek odciągania chłopów od prac polowych i niszczenia zasiewów. W 1683 r. zmarł Krzysztof von Uechtritz, pozostawiając dobrą obciążoną długiem w wysokości 30.662 talarów, stąd zostały one poddane licytacji. Nie była ona w pełni skuteczna, gdyż dobra wiejskie warte były tylko 14.391 talarów, stąd zarządzała nimi dalej wdowa, zaś wokół majątku unięcickiego, od 1592 r. obejmującego samodzielnie już około 12 km² gruntów rolnych i nieco lasów, toczyły się skomplikowane działania własnościowe. Także i tu wojna trzydziestoletnia zaznaczyła się zniszczeniami, gdy 1645.08.16 na dwa dni zatrzymała się we wsi kawaleria szwedzka gen. Wittenberga, rabując mieszkańców. A z kolei w lutym 1648 roku to samo uczynili rajтары nadpor. Quasta, ciągnący z Czech na Śląsk. Zaraza owego roku dotknęła tylko dolną część wsi. Wskutek nasilenia kontrreformacji w Czechach do Okręgu Kwis (należącego wówczas już do Saksonii począwszy od 1650 r. zaczęli przybywać eksulanci, czyli ewangelicy uchodźcy. W następnym roku w Czerniawie osiadł mistrz szklarski Marcin Schulz, dając początek produkcji szkła w tym rejonie. Zaś osadników było tyle, że powstała nowa wieś nazwana "Die neuen Häuser an der Bergstrasse", od 1661 r. krótko jako Bergstrasse, czyli obecne Ulicko⁷. Kościół unięcki dla pomieszczenia napływającej ludności oraz śląskich protestantów rozbudowano w latach 1692-93, burząc starą i wznosząc nową wieżę dla wydłużenia całości, przekształcając go w kościół ucieczkowy. W tym też czasie powstała Pobiedna.

Napływająca z zagranicy ludność, wygnana katolickimi restrykcjami z Frydlantu, Novègo Města i ich okolic, znalazła protektora w osobie Wigganda von Gersdorfa, od 1638 r. posiadacza majątku Unięcickiego. Po dokupieniu jeszcze pewnej ilości ziemi w 1658 r. rozpoczął w 1661 r. osadzać eksulantów u podnóża Gór Izerskich. Dla obsługi gospodarczej szybko zaludniającej się okolicy niezbędne stało się założenie miasteczka, które zaplanowano między dworem a kościołem. Jego pierwszymi mieszkańcami stali się rożownicy z Novègo Města, do których m.in. w latach 1686-1689 dołączyli Ślązacy, pochodzący z dóbr krzeszowskich. W 1666 r.

⁷ K.R. Mazurski: Źródło cesarza Józefa w Ulicku. Inf. Kraj. 1986, 45, 33-34.

był już tzw. stary rynek, a całość nazwano Meffersdorfer Städtel (Miasteczko Meffersdorfskie). W 1667 r. von Gersdorf wystarał się o przywilej górniczy w nadziei na eksploatację cyny, ale podstawą utrzymania było głównie tkactwo i farbiarstwo i to w skromnym zakresie.

Jedną z czołowych postaci, organizujących życie nowej społeczności, stał się chirurg Jerzy Kßnig. Dzięki zabiegom gospodarczym w 1671 r. wytyczono nowy rynek, gdyż poprzedni już nie wystarczał. Od dwóch lat działał sąd miejski, wymieniony 1669.08.11, zlokalizowany jeszcze w U-nięcicach. Natomiast pierwszy raz oficjalną nazwę miasteczka wymieniono 1679.10.02 w formie Wigandsthal. Łatwo dostrzec, że w ten sposób uczczono protektora eksulantów.

Nie należy jednak sądzić, że współżycie między dobroczyńcą a osadnikami układało się sielankowo. Już bowiem w 1670 r. miał miejsce proces o naruszania przez mieszczan przywilejów, które jakoby tylko Gersdorfowie otrzymali, np. na warzenie piwa. Spowodowało to nawet krótkotrwałą rebelię. Z rozjemstwem wkroczył Wyższy Urząd w Budziszynie, analizując uprawnienia obu stron. Wysłana na miejsce Komisja stwierdziła 1671.08.07, iż przywileje zostały nadane rzeczywiście panom Gersdorffom, a nie mieszczanom. Nie wpłynęło to jednak uspokajająco. Rebelianci zatrasowali drogi, odpędzali "pańskich" ludzi. Mieszczanami kierował Beniamin Scholkes z bliżej nie nazwanej wsi pod Łęczyną. Dopiero 1672.02.11 zawarto w Budziszynie rozejm (mimo to czterech mieszczan ze Schmolkesem uwięziono) i na tej podstawie pan Wigand nadał miastu 10 grudnia "Trójprzedmiotowe Prawo", regulujące w 24 punktach organizację życia miejskiego i to w sposób bardzo rygorystyczny i drobiazgowy. Stąd nazwano jego postanowienia "policyjnymi"⁸. Uspokojenie i unormowanie sytuacji nastąpiło dopiero po śmierci Wiganda 1686.11.30 i porozumieniu z jego najstarszym synem, Krzysztofem Gottliebem.

Miasteczko zaczęło żywiej się rozwijać. I tak wspomniany Kßnig odkupił pańską koncesję łąziebniczą w 1674 r., w dwa lata później Marcin Merkel otrzymał ją na farbiarnię, a w 1724 r. Traugott Hoffmann z Lubania o stworzył pierwszą stałą aptekę. Szczególnie pomyslny okres, zwany nieco

⁸ O. Rühl: Die Entstehung Wigandsthal. Wanderer im Riesengebirge 1908, 11, 1, 6-8; 3, 38-41; 6, 85-87.

pompatycznie "złotym", miał miejsce w latach 1695-1720, następny już u schyłku feudalizmu, w 1775-1795. Wtedy też dużą renomę zyskała fabryka szklanych paciorków. Od 1789 r. mieszkał w unięcickim pałacu zasłużony dla Łużyc Adolf Traugott von Gersdorf, właściciel dóbr od 1756 r., do swojej śmierci w 1807 r.⁹ Ten wybitny uczone przyrodnik, przedstawiciel europejskiego Oświecenia, był współzałożycielem Górnołużyckiego Towarzystwa Naukowego (OGW), autorem wielu naukowych publikacji, twórcą wspaniałej biblioteki, zbiorów mineralogicznych i gabinetu fizyko-chemicznego w Unięcicach. Był tak głośny w swoim czasie, że jego pałac należało obowiązkowo odwiedzić w podróży przez tę część Sudetów¹⁰, także i dla znakomych widoków, które podziwiano z pobliskiego Smreka (1124 m). Zimą miano zeń oglądać nawet wieżę kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu. Interesujący opis takiego pobytu pozostawił zwłaszcza Zöllner, jadący z Berlina do Krakowa i z powrotem¹¹. Przy pałacu z 1763 r. w 1804 r. ten Gersdorf wybudował wieżę astronomiczną "Mon Plaisir", przemianowaną później na Kaiser-Wilhelm-Turm¹². Niestety, po 1945 r. uległa całkowitemu zniszczeniu. Gościł tu też świetny rysownik i malarz Krzysztof Nathe, urodzony 1753.01.03 w Bieli Dolnej koło Zgorzelca. Po ukończeniu zgorzeleckiego gimnazjum odbył studia artystyczne w Lipsku pod kierownictwem prof. Oesera. Tam też poznał się z Gersdorfem, z którym udał się we wspólną podróż do Szwajcarii. Od 1787 r. był dyrektorem Szkoły Rysunku w Zgorzelcu, z czego zrezygnował w 1799 r. Często bywał w Unięcicach, a zmarł 1806.12.10 w Smolniku koło Leśnej. Grób znajduje się w Leśnej, zaś epitafium umieszczono na murze kościoła ewangelickiego.

⁹ K.R. Mazurski: Adolf Traugott von Gersdorf - badacz spod Gór Izerskich. Wszechświat 1983, 84, 2, 49-41; Rühle: Meffersdorf vor 100 Jahren. Gebirgsfreund 1901, 13, 11, 167-169.

¹⁰ O. Rühle: Meffersdorf. Gebirgsfreund 1891, 3, 15, 174-176.

¹¹ Op.cit., nr 16, s. 185; K.R. Mazurski: Listy J.F. Zöllnera o Karłonoszach. Prace KTN nr 41 Jelenia Góra 1984 r., s. 11-20 (był on w Unięcicach 1791.08.14).

¹² O. Rühle: Meffersdorf. Gebirgsfreund 1896, 8, 15.

W Pobiednej od 1887 r. działały zakłady produkcji chustek do nosa, a od 1888 r. - fabryka pluszu. Mimo to miejscowość miała charakter raczej stagnujący, na co wskazuje liczba mieszkańców:

1694 - 404	1861 - 664
1794 - 402	1905 - 550
1825 - 430	1928 - 699

Nic dziwnego, że w 1815 r. Prusacy, którzy postanowieniem Kongresu Wiedeńskiego otrzymali te tereny, odebrali Pobiednej prawa miejskie.

Wracając jednak do Unięcic trzeba nadmienić, że posiadaczem dóbr w 1690 r. stał się wymieniony już Krzysztof Gottlieb von Gersdorf, którego wizerunek można obejrzeć na dużym epitafium koło chóru kościoła, zniszczonego po 1945 r. W owym czasie wieś liczyła 2254 mieszkańców i 384 domów¹³. Pan to był surowy i bezwzględny, m.in. wieszając 1690.03.24 chłopca Neumanna mimo niezbyt dużego przestępstwa. I ten Gersdorf wyróżniał się zamiłowaniem do polowań, co było m.in. przyczyną tylko krótkiego pobytu w wojsku saskim. Najstarszy jego syn poległ w bitwie pod Dobromierzem 1745.07.04 jako pułkownik piechoty ks. Ksawerego w wieku 37 lat, młodszy zaś dosłużył się stopnia generała-majora, jeszcze inny był pułkownikiem saskiej kawalerii. Następny znów zmarł jako 21-letni młodzieniec będąc ochotnikiem wojska polskiego, inny w 25 roku życia zginął pod Teplicami w służbie cesarskiej. Spadkobiercą stał się Wolf Adolf, który poślubił 14-letnią Wiktorynę Jugendreich von L8ben ze Świecia, a potem powtórnie Joannę Elżbietę von Penzig. Ta zaś zmarła w 28 roku życia. Wolf Adolf wprowadził na swoim terenie wiele drzew owocowych, założył też tzw. Czarną Aleję, wiodącą z pałacu do Bořowin i wysadzaną kasztanowcami. Tu widuje się tzw. starego generała (czyli jego) bez głowy - ta zamiana w upiora jest karą za zagubienie ponoć przezeń dziecka. Dodajmy jeszcze wybudowanie kamiennych mostów w górnych Unięcicach i Ulicku (rozebranych później przy urządzaniu szosy), dwóch ujęć wodnych w 1784 r., apteki w Pobiednej w 1724 r., sprowadzenie lekarza dr. Dawida Zygmunta Weista oraz odkupienie Świecia i Wolimierza za 52 tys. talarów od mjr. Rayskiego, a otrzymamy obraz zupełnie dobrego gospodarza.

¹³ O. Röhle: Meffersdorf im 18. Jahrhundert. Wanderer im Riesengebirge 1883, 3, 18, 3-5.

Zmarł on bezdzietnie w 1749 r. i majątek otrzymał bratanek Rudolf Ernest, a resztę wymieniony poprzednio Adolf Traugott, który odkupił w 1756 r. majątek poprzedniego za 104 tys. talarów¹⁴.

Do 1504 r. we wsi były tylko pełne gospodarstwa chłopskie, ale w 1640 r., wskutek zubożenia wywołanego wojną trzydziestoletnią, większość została wyprzedana, a do majątku (pańskiego) przeszło 15 łanów. Wkrótce po 1600 r. wybudowano też 10 chałup na łąkach gminnych, zaś w okresie 1635-1700 wzniesiono 50 domów dla eksulantów, w latach 1712-1735 dalsze 64. Wywołany tym brak ziemi skłaniał do innych zajęć, np. pracy w papierni czy wytwórni prochu w Unięcicach. Dorabiano też oczywiście tkactwem, mając zbyt po drugiej stronie gór. Ale możliwość ta skończyła się z chwilą zakazu przekraczania granicy ewangelickim poddanym na pruską stronę w 1745 r.

Szkoła istniała tu od 1550 r., zaś miejscowy proboszcz Wiegner był autorem jednego z trzech śpiewników ewangelickich (luteranizm zapanował tu od 1531 r.) w pow. lubańskim, wydanego w 1733 r. W istocie jednak była to praca pastora Tollmanna z Leuby na zachód od Zgorzelca, który drugiemu wydaniu z 1724 r. po prostu zmienił tylko tytuł.

We wtorek Zielonych Świątek 1745 r. nocowało we wsi 250 żołnierzy austriackich po bitwie pod Dobromierzem. Oczywiście splądrowali oni Unięcice i Pobiedną¹⁵. I znów 21 sierpnia grupa huzarów austriackich usiłowała powtórzyć wyczyn poprzedników, ale tym razem mieszkańcy obronili się przed nimi. Atoli 26 listopada na stokach Zajęcznika pod Świeradowem-Zdrój rozłożyło się obozem 5000 Austriaków z 7 działami, którzy złupili okolicę nie bacząc na to, że walczą o jej odzyskanie. Wkrótce jednak pociągnęli do Czech¹⁶. W Unięcicach w okresie 1760.06.13-07.03 ulokowała się austriacka poczta polowa gen. Becka. Kolejny epizod wojenny wiąże się z 1779.09.30, kiedy to w ramach tzw. wojny ziemniaczanej Bawarczy, którzy tu dotarli, splądrowali niemal całą żywność. Tu wreszcie miała miejsce mała potyczka z Prusakami z pułku dragonów Kinskiego.

¹⁴ Op.cit., nr 19 s. 4.

¹⁵ Op.cit., nr 20 s. 6-7.

¹⁶ Bergemann: Beschreibung und Geschichte der Stadt Friedeberg an Queis. Hirschberg 1829.

W latach 1775-1795 wieś przeżywała wyraźne ożywienie gospodarcze, którego podstawą stała się produkcja i handel sztucznymi perłami, jak nazywano szklane paciorki¹⁷. Dość liczne były tu zawsze powodzie, o tyle istotne, iż zmieniały bieg Czarnego Potoku, którym biegła granica ze Śląskiem. Na Smreku 1786.11.06 szalał wielki orkan, a w 1763 r. po raz ostatni odstrzelono wilki. Coraz większą uwagę zaczęła przyciągać Czerniawa, która wreszcie w 1783 r. uzyskała status uzdrowiska.

Ludność Unięcic w wyniku wydzielania i kształtowania się nowych osiedli w sumie spadała, gdyż w 1694 r. wynosiła 569 mieszkańców, a w 1794 r. - 500. Po włączeniu do Pobiednej w 1930 r. było jej w 1939 r. 1299, a w 1965 r. - około 1200.

Do Gersdorfów dobra należały do 1823 r., a w latach 1823-1830 do langrafa Wiktora Amadeusza von Hessen-Rotenburga, księcia raciborskiego. Do 1856 r. ich właścicielem był graf Ernest von Seherr-Thoss.

¹⁷ Jak przypis 13, nr 22, s. 4-6.

Stanisław JASTRZĘBSKI

KALWARIA NA CIERNIAKU KOŁO RADOCHOWA

Jeszcze w początkowym okresie moich badań nad stanem zachowania dolnośląskich kalwarii trafiłem na górę Cierniak koło Radochowa w Górach Złotych. Wykonałem szkic sytuacyjny i z braku innych danych scho- wałem materiały do szuflady. W 1987 r. w "Karkonoszu" nr 3 pani Jo- anna Szczepankiewicz w artykule Kalwaria Radochowska, a pan Zbysław Mar- tynowski w IK nr 46 podali tyle danych o obiekcie, że po ponownej pene- tracji w terenie mógł powstać ten artykuł. Miałem ponadto sporo szczęś- cia, gdyż tym razem kaplica stała otworem - można było obejrzeć wnet- rze i opisać je w miarę dokładnie. Składając tedy podziękowanie pani Jo- annie i panu Zb. Martynowskiemu dorzucając sporo własnych spostrzeżeń - siadam do pisania.

xxx

Jeśli jesteś koło Jaskini Radochowskiej, czy to na zakończenie węd- rówki z Kłodzka, bądź Złotego Stoku, czy to dla jej zwiedzenia, nie idź dalej lub z powrotem szlakiem zielonym ku szosie i linii kolei żelaz- nej, ale zbocz na szlak niebieski. W 10-15 minut pozwoli ci on stanąć na podszczytowym spłaszczeniu na górze Cierniak, zwanego przez miejsco- wych Ostrogórą Maryi. Oczywiście wejść można tu i od Radochowa po kilkuset schodach. Ale tę drogę zostawimy na koniec. Gdy znajdziemy się już na nieco odbiegającym od poziomu plateau podszczytowym, zauważymy kościółek, otoczony trzynastoma kaplicami z resztkami obrazów. Czterna- sta stacja, stojąca niegdyś po prawej stronie schodów leży na stoku, ja- ko kupka gruzu - z trudem dziś rozpoznawalna. Jeszcze piętnaście lat temu wszystkie postumenty były na miejscu.

Skąd wzięła się idea budowy kaplicy na szczycie góry? Oto w latach trzydziestych XIX w. Antoni Wachsmann, miejscowy gospodarz, ślubował uczynić to po uzdrowieniu z ciężkiej choroby. Zdrowie odzyskał i przyrzeczenia dopełnił, budując w 1849 r. drewnianą kaplicę. Już 2 lipca tego roku uzyskano pozwolenie kurii praskiej na odprawianie tu mszy św. Wieść o cudzie zaczęła gromadzić tu rzesze pielgrzymów. Z ich ofiar Wachsmann wystawia po dwóch latach nową, murowaną kaplicę, a w 1854 r. powiększa ją (data ta znajduje się na podniszczonej tablicy umieszczonej na tylnej ścianie prezbiterium). Instaluje też dzwon na wieżycze sygnaturki. Pobożni ludzie rozpoczynają też fundować schody na stromy szczyt, aby ułatwić nań dojście. Na każdym z nich umieszczano nazwisko. Na czternastym od góry, po odrapaniu ziemi można odczytać "Polnische Freundschaft" (Polska przyjaźń); ponoć ku czci polskich uczestników Wiosny Ludów w Niemczech. Wzdłuż drogi ustawiono drogę Krzyżową.

Nie zostało po niej żadnego śladu, gdyż zapewne była z drewna. Spotykane wzdłuż schodów i ścieżki zejściowej krzyże (bodaj trzy) są zbyt małe, a ponadto na jednym są inicjały fundatora, aby je można uznać za resztki "drogi".

Budowę drugiej "drogi" w kapliczkach ceglanych (czerwony klinkier) zapoczątkował szósty z kolei pustelnik opiekujący się kaplicą. Był to Jan Hoheisel. Roku ufundowania "drogi" nie znam, ale prawdopodobnie jest to przełom XIX i XX wieku. Nie zapomnijmy, że był to już szósty z kolei pustelnik - pierwszy - Erno Haucke spod Ziębic osiadł tu 14 maja 1853 r. Obrazy na blasze jakie dziś jeszcze tu i tam można spotkać w kapliczkach są nadzwyczaj zniszczone. Malował je Wilhelm Reinisch, którego spotkaliśmy już w takiej roli przy powstawaniu drogi krzyżowej na Igliczną. W następnych latach ósmy z kolei pustelnik Józef Schroller funduje lub kryje (?) dach blachą, do wnętrza kaplicy wprowadzono nowy obraz Matki Boskiej fundowany przez księdza Kuschela, wreszcie ufundowano ładny ołtarz główny, rzeźbiony przez Franciszka Thamma, z obrazem wymienionego wyżej Reinischa. Obraz ten zaginął w 1946 r. wraz z rzeźbami Madonny spod Krzyża i św. Józefa - autorstwa Michała Klahra. (Szczegóły podaje pan Z. Martynowski) Jeden z obrazów z

kaplicy - Czemnaka (Matka Boska Częstochowska występująca pod tą nazwą wśród ludu Kłodzkiego w ubiegłym stuleciu) znalazł schronienie w Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu (1969 r.).

Dzisiaj sława kalwarii na Cierniaku osłabła. Tylko dwa razy w roku odbywają się tu nabożeństwa - w dniu uroczystości patronki kaplicy MB Wspaniałej (24.V) i na Wniebowstąpienie NMP (15.8). Kaplica znajduje się w niezłym stanie, natomiast stacje drogi krzyżowej wyraźnie chyliły się do upadku i oczekują na remont, na który mała parafia nie może sobie narazie pozwolić. Podobnie ma się rzecz ze schodami, na których jednak w czasie mojej bytności usiadła pierwsza jaskółka. Pierwszy stopień od dołu został naprawiony, zabetonowany i opatrzony stalowym kątownikiem, oraz... tabliczką z laminatu o treści "Emil i Bazyli Małkowscy Radochów 1987 r.". Świeżość zaprawy świadczyła, że dokonano tego tuż przed 15 sierpnia.

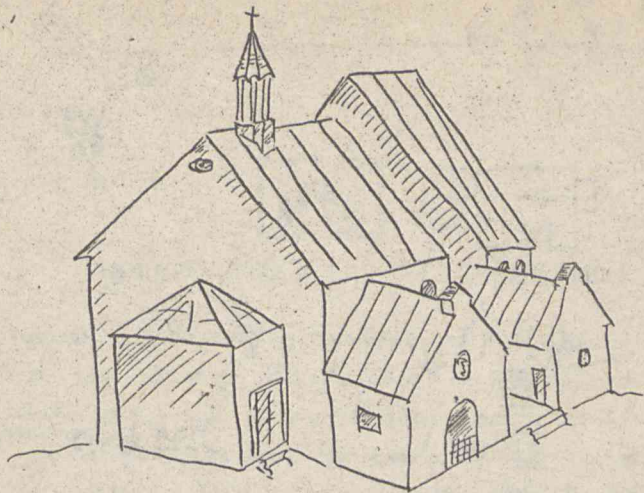
Przejdźmy teraz do opisu samej drogi krzyżowej. Tworzy ją 13 kaplic - stacji (jedna zniszczona) w postaci ceglanych postumentów o kształcie zgodnym z załączonym rysunkiem. Otaczają one kościółek w kolejności również tam uwidocznionej. Obrazy znajdowały się lub znajdują we wnękach. Całości dopełnia grotta kamienna MB Loretańskiej i dwie oszklone kapliczki św. Józefa i św. Antoniego. Towarzyszą im wolnostojące latarnie żelazne, identyczne z gazowymi, spotykanymi we Wrocławiu na Ostrowie Tumskim.

Kształt kościółka pokazuje rysunek. Jego wnętrze zdobi:

- a/ obraz na suficie prezbiterium - Ukoronowanie Matki Boskiej;
- b/ dwanaście rzeźb na ścianach prezbiterium, z czego rozpoznałem pięć (z lewej) i św. Marka Ap. (z prawej);
- c/ ołtarz z obejściem i ładną nadstawą imitującą mieszaninę baroku i rokoka (uszaki). Zdobí go obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem na półksiężycu, zupełnie dobrej klasy. U góry oko opatrności (w łukowatym naczółku);
- d/ za ołtarzem, na ścianie, nad wejściami do obejścia dwa obrazy. Z lewej "Nawiedzenie św. Elżbiety, z prawej "Zwiastowanie".

Nawa zasklepią jest kolebką z lunetami (prawostronnymi, gdyż z lewej strony brak okien). Przed ołtarzem na biało malowane balaski. Okna z barwnymi witrażami geometrycznymi, także posadzka z płytek ceramicznych.

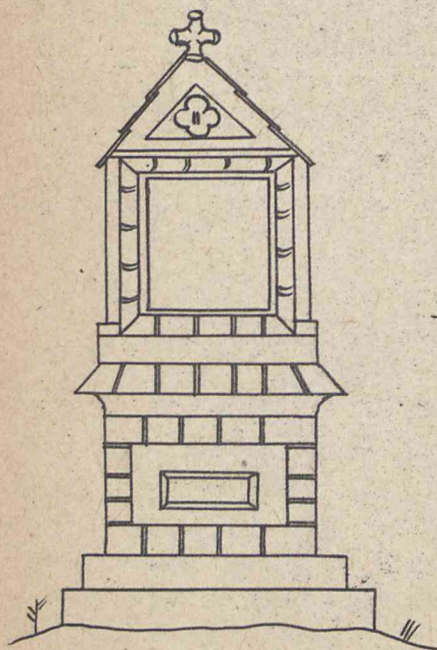
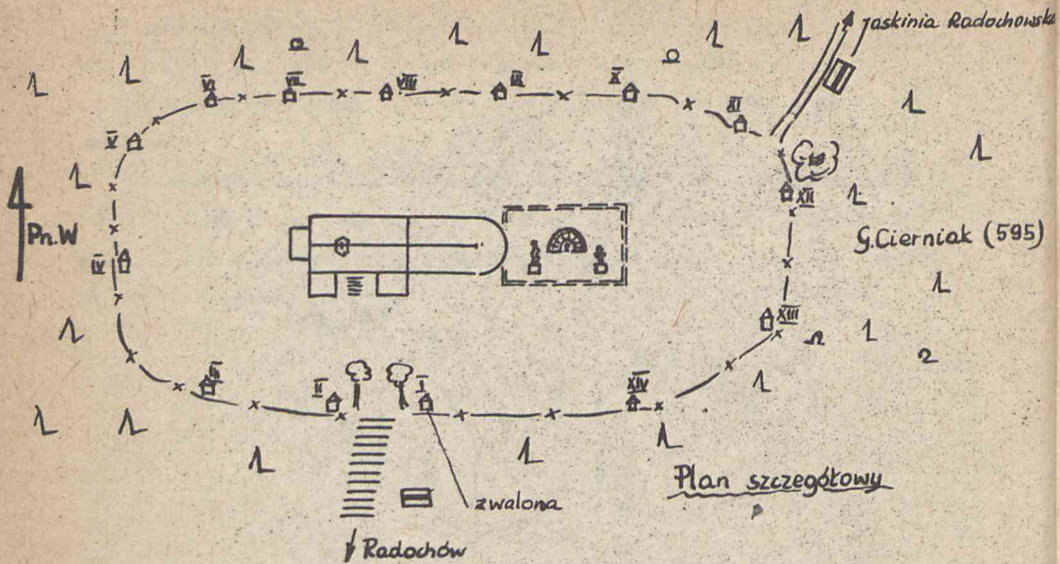
Na zewnątrz kościółka dobudowano kapliczkę, zamkniętą kratą. W jej wnętrzu znajduje się duży obraz, który można zatytułować "W pałacu Piłata". Obraz w dobrym stanie. Kościółek jest otwarty i można go zawsze zwiedzić. Polecam.



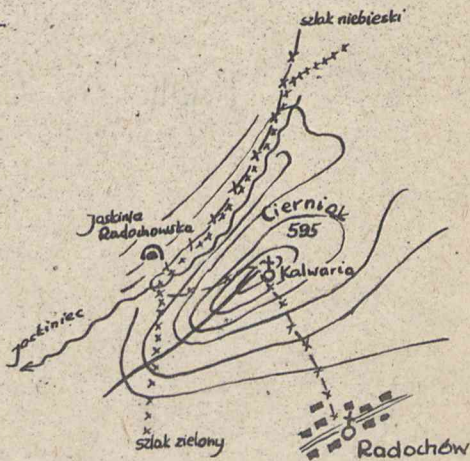
Kaplica na Cierniaku

ƒ

Kalwaria w Radochowie



Pojedyncza kapliczka



Krzysztof TĘCZA

PLATEROWKA - ZABYTKI ARCHITEKTURY

Najcenniejszym zabytkiem Platerówki jest kościół filialny, rzymskokatolicki, pod wezwaniem Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, jednonawowy, na planie krzyża łacińskiego, przebudowany w XVIII wieku. W barokowym na ogół wyposażeniu wyróżnia się zdobna ambona z postacią Mojżesza z XVIII wieku oraz rzeźbą Matki Boskiej z pocz. XVI wieku i ołtarz główny z rzeźbami św. św. Piotra i Pawła z XVIII wieku. Na zewnętrznej ścianie, od strony zakrystii, znajduje się 14 płyt nagrobnych, między innymi z 1 poł. XVII w.

Sama świątynia przykryta jest dachem dwuspadowym, a główne wejście wykonane w czworo-przechodzącej wyżej w ośmioboczną wieżę, na której umieszczono zegar wieżowy. W murze otaczającym plac kościelny zwraca uwagę ciekawa brama domkowa, murowana z cegły. Kościół usytuowany na szczycie wzniesienia widoczny jest ze wszystkich stron, co pozwala dotrzeć do niego bez przeszkód.

Kolejny cenny zabytek to spichlerz zbudowany w latach 1510-17 (Platerówka 52) jako dwór Vigandusa de Saltza. Przebudowany w 2 poł. XVII wieku i na pocz. XIX. Ten trzykondygnacyjny budynek, kryty dachem dwuspadowym z naczółkami, wykorzystywany jest obecnie jako punkt skupu zboża. We wnęce nad wejściem umieszczono słabo czytelny herb, nad którym widnieje kamienna tablica fundacyjna.

Największą grupę obiektów zabytkowych stanowią budynki mieszkalno-gospodarcze o konstrukcji ryglowej, czasem przysłupowej, z dachem dwuspadowym ewentualnie naczółkowym. Praktycznie co drugi dom zalicza się do tej grupy. Niektóre z nich wykorzystywane są dzisiaj do celów publicz-

nych. I tak dom numer 213 z końca XVIII wieku to dawna pastorówka służąca obecnie Szkole Podstawowej im. Emilii Plater. Zachował się tutaj kamienny portal. Obiekt dołem tynkowany, górę ma odeskowaną. Drugim budynkiem tej samej szkoły jest dom numer 216 wzniesiony w 1826 r. Nad portalem umieszczono datę 1825 oraz kamienną tablicę pamiątkową.

W centrum Platerówki, w budynku z końca XIX wieku mieści się Urząd Gminy. Ten zadbane i schludny obiekt zdobi usytuowana w ogródku drewniana rzeźba symbolizująca Braterstwo Broni Platerówek, wykonana przez mieszkańców wsi Zienkiewicza i Woronicza, a odsłonięta z okazji zlotu byłych żołnierzy Samodzielnego Batalionu Kobiecego w 1978 r. W budynku mieszkalno-gospodarczym z XIX wieku oznaczonym numerem 229, o konstrukcji ryglowej mieścił się kiedyś młyn wodny (później wodno-elektryczny) o wydajności dochodzącej do 4,5 t/dobę. Obecnie po zdemontowaniu i wywiezieniu zlicytowanych maszyn fakt, że był tu kiedyś młyn można skojarzyć po wyglądzie zewnętrznym części gospodarczej budynku (między innymi rampa rozładunkowa) i dobudowanym w latach 1942-43 magazynie zbożowo-mącznym.

REGULAMIN KONKURSU AUTORSKIEGO

Komisja Krajoznawcza Oddziału Wrocławskiego PTTK i Redakcja Informatora Krajoznawczego

ogłaszają konkurs

na artykuły zamieszczone w "Informatorze Krajoznawczym" w roku 1988 tj. w zeszytach 50-53.

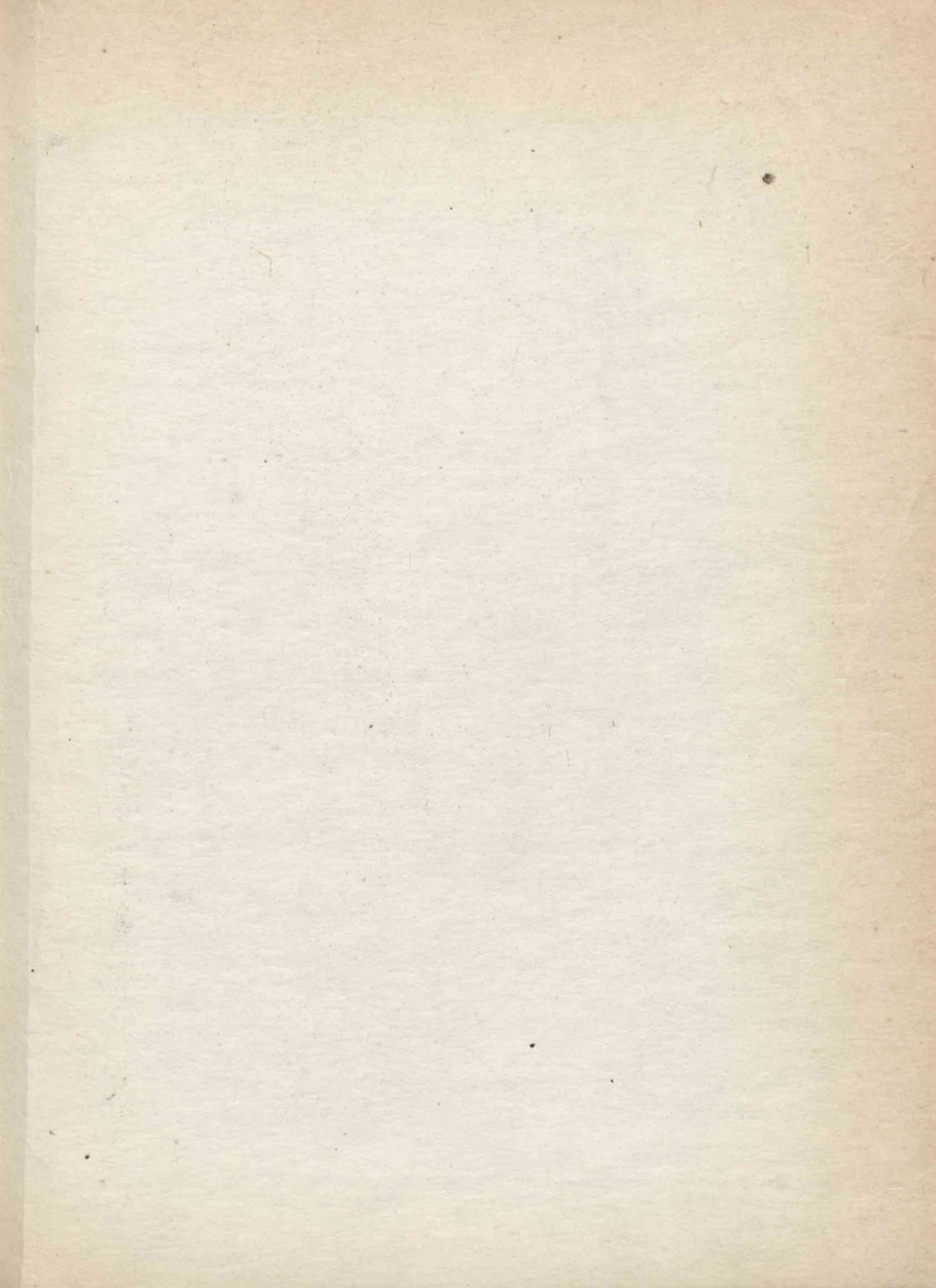
Celem konkursu jest:

- a/ pozyskanie wartościowych i unikalnych materiałów krajoznawczych z Dolnego Śląska;
- b/ podniesienie poziomu merytorycznego i językowego materiałów zamieszczanych w Informatorze;
- c/ zwrot kosztów poniesionych przez autora.

Ocenie podlegają artykuły wydrukowane lub zakwalifikowane do druku w danym roku.

Oceny dokona Sąd Konkursowy powołany przez Prezydium Zarządu Oddziału Wrocławskiego PTTK w m-cu grudniu. Sąd podzieli też ostatecznie fundusz nagród przyznany w preliminarzu rocznym. Decyzje Sądu Konkursowego są ostateczne.

REDAKCJA "IK"





Cena 50 zł.

30 0 zł - 7